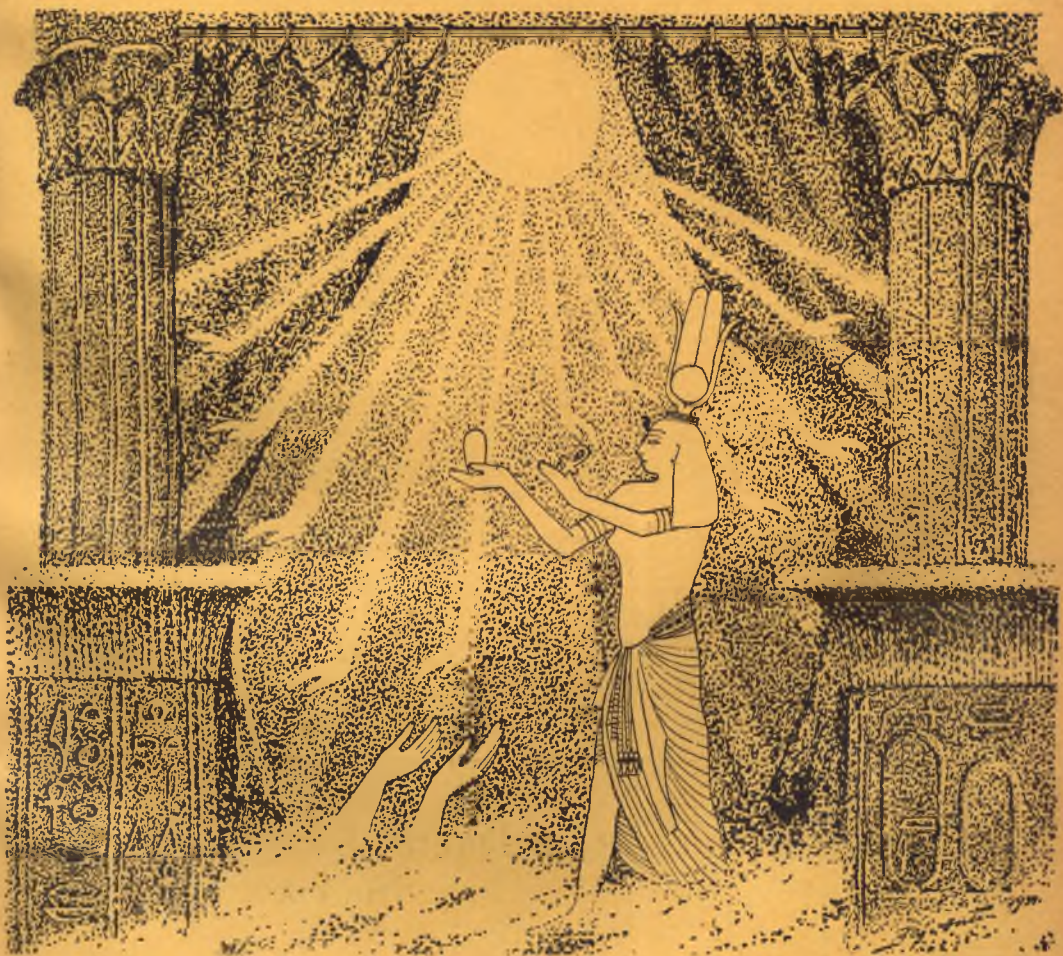


WIEDZA DUCHOWA

MIESIĘCZNIK

„Co było, jest i będzie — tem jestem; szat moich nikt nie odłonił; owocem moim słońce”.

(Napis na bramie świątyni Phta w Memfisie.)



TREŚĆ:

Z Ksiąg Ducha	Marja Konopnicka
Wiedza duchowa, a wiedza duchów	J. A. S.
Rozwój duchowy, a przesilenia nerwowe	Dr. R. Assagioli
Kabała	Józef Jankowski
Jedność substancji wszechświata	L. Denis
Kosmogonja okultystyczna	K. Chodkiewicz
De profundis	M. F.
Nowoczesne ruchy ezoteryczne	A. Bailey
Dżami, poeta - Sufi	Józef Jankowski
Zioła lecznicze	H. W.
Surowe sałaty i ich lecznicze własności	M. W.
Kronika	* * *
Przegląd czasopism	* * *

Warunki prenumeraty na rok 1934: rocznie (12 zeszytów) 10 zł, półrocznie 5.50 zł, kwartalnie 3 zł, numer pojedynczy 1 zł. Zagranicą rocznie 10 zł + 2.40 zł porto.

Konto P. K. O. 304.961.

Adres red. i admin.: J. K. Hadyna, Wisła (Śl. Ciesz.)

Informacji udzielają — w Warszawie: B. Włodarz, ul. Promenada nr. 4 m. 3, telefon 9-03-74; we Lwowie: K. Chodkiewicz, ul. Gródecka 8c mieszk. 43, telefon 68-11, w godzinach 16.30 do 17.30; w Poznaniu: Henryk Münch, Wały Królowej Jadwigi 3 A mieszk. 17.

**Czy wyrównałeś już zaległość
za drugi kwartał**

?

WIEDZA DUCHOWA

miesięcznik



rocznik 1 — zeszyt 6

...Im więcej śmiem pożądać,
Tem więcej mam oglądać
W zablysku przyszłych zórz.

*

A we mnie jest ta miara,
Ta pragnień złota czara,
Którą mi czerpać dano z wielkich życia mórz.

*

Z tęsknot mych i z zapалу
Gmach rośnie ideału,
Co lazurem swych kopuł wieki nakryć ma...

*

Z mej odwagi, z mej mocy,
Brzask się czyni skroś nocy,
A tyle, co dziś skrzeseś — jutro będzie dnia.

*

Kształt jutra, jego duszę,
Dzisiaj wydumać muszę,
Nim dobędzie je dluto czasu z życia brył.

*

A niema mi przyszłości
Nad tę, która z mych kości
I z żaru ducha mego weźmie zaczyn sił.

Z „Ksiąg Ducha“ — Marja Konopnicka.

Wiedza duchowa, a wiedza duchów

Badania parapsychiczne zajmują się wśród wielu innych także objawami, które jużto media, jużto osoby towarzyszące, przypisują duchom ludzi zmarłych. Pozostawiając zrazu na boku stwierdzenie, czy przyczyną samych objawów jest dusza medjum, czy też dusze zmarłych, dążą badania do stwierdzenia, czy i w jakim stopniu objawy te mają charakter paranormalny.*) Dopiero po ustaleniu paranormalności objawów przychodzi kolej na szukanie ich przyczyn, względnie na oddzielanie wpływów psychiki medjum od wpływów osób postronnych, czyto żywych, czy zmarłych.

Otóż to, co jest w parapsychologii kwestią sporną, wymagającą dopiero rozstrzygnięcia wynikami badań, a mianowicie kwestia, czy objawy pochodzą z psychiki medjum, czy też z zewnątrz niego, — to spirytyści przyjmują a priori jako kwestję bezsporną, nie ulegającą dyskusji. Dla nich wszelkie objawy o charakterze — choćby napozór tylko — paranormalnym powodowane są przez duchy ludzi zmarłych, a medjum jest tylko pośrednikiem, tylko narzędziem, poprzez które duchy zmarłych mogą porozumiewać się ze żyjącymi.

To apriorystyczne nastawienie do przedmiotu badań nie ulega zmianie nawet wśród spirytystów najpoważniejszych, starających się nadać swym badaniom charakter naukowy. Dla nich badania idą w dwu kolejnych kierunkach: naprzód celem stwierdzenia, czy objaw należy rzeczywiście do paranormalnych, a potem celem stwierdzenia, czy przyczyną objawu jest duch tego właśnie zmarłego, za którego autor objawu się podaje. Innemi słowami idzie tu o identyfikowanie duchów wywołujących objawy, i ta właśnie część badań jest dla spirytystów najważniejszą.

Dlaczego? — Oto dlatego, że rzeczą podrzędną w spirytyzmie jest studjowanie samych objawów, badanie warunków ich powstawania, ustalanie okoliczności sprzyjających i hamujących, a zadaniem głównem jest odbieranie wiadomości od istot, które podają się za autorów objawów. Jeżeli spirytyści mimo to znają już dość dobrze niektóre warunki sprzyjające i przeszkadzające, to znają je tylko jako środek do swego celu: odbierania wiadomości.

Tem się tłumaczy fakt, że nawet wśród spirytystów, rozporządzających medjami wyjątkowo silnemi, zakres objawów obserwowanych jest skąpy stosunkowo. Media najsłabsze użyczają tylko siły stolikowi do podnoszenia się i wystukiwania nogą odpowiedzi na stawiane pytania; nieco silniejsze posługują się „ekierką“ lub innem narzędziem do pisania komunikatów (t. zw. „automatycznego“) albo też użyczają swego organu głosowego „duchom“, które przemawiają do obecnych wprost, zmieniając niekiedy barwę i wysokość głosu, a nawet rysy twarzy medjum. Najsilniejsze wreszcie produkują „zjawy zmarłych“ w postaci widzialnej i dotykalnej, lub obdarowują obecnych „aportami“ od zmarłych.

*) Paranormalnemi nazywamy takie objawy, które — obok normalnych — występują w rzeczywistości, a od normalnych różnią się tem, że działają w nich prawa natury, dotychczas jeszcze niezbadane.

Wszystkie te rodzaje objawów — będących dla parapsychologii przedmiotem najściślejszych badań, są dla spirytystów sprawą drugorzędną, za ledwie zasługującą na poddawanie stwierdzeniom, a posiadającą wartość tylko jako dowód „wszechwładnej potęgi duchów“, lub jako czynnik emocjonalny, dla wprowadzenia uczestników w stan wysokiego napięcia wzruszeniowego.

To silne napięcie uczuciowe sprzyja bezwątpienia rozwijaniu się objawów, jak to już wielokrotnie stwierdziły badania parapsychiczne; u spirytystów sprzyja ponadto chciwemu i pełnemu czci przyjmowaniu wszelkich „objawień“ ze świata duchów. Objawienia te, skrzętnie spisywane, tworzą w całości pewien rodzaj religii, wyznawanej bezkrytycznie przez spirytystów, jakkolwiek różnice w treści objawień różnych kółek spirytystycznych bywają często bardzo znamienne.*)

Czerpana w ten sposób „wiedza duchów“ okazuje się zazwyczaj bardzo mglistą w szczegółach i wnosi bardzo niewiele nowego do naszych wiadomości o życiu pozagrobowym; mimo to spirytyści uważają ją za coś pochodzącego ze źródeł pozazmysłowych i chętnie identyfikują ją z „wiedzą duchową“.

Jednak wiedza duchowa we właściwym znaczeniu jest czemś zasadniczo różnem od wiedzy duchów: jest bowiem tą wiedzą, do której dojść może duch ludzki świadomie i wprost, bez pośrednictwa drugiej istoty, żywej czy pozagrobowej. Wiedzę taką osiągają adepci w stopniu większym lub mniejszym, zależnie od stopnia ich wtajemniczenia.

Adept (z łacińskiego: adipiscor = osiągam) jest to człowiek, który wszystko sam osiągnął, do wszystkiego, co wie, doszedł świadomie i własnym wysiłkiem. Nikt z zewnątrz nie dał mu nic gotowego; nikt nie dyktował mu żadnych objawień, nikt nie wprowadził go w stan transu, w którym mógłby poruszać odległe przedmioty lub ukazywać ludziom swego sobowótora. Jeżeli adept ma wiadomości z wiedzy duchowej, to uzyskał je sam, rozwojem swego ducha, kształceniem go świadomem; jeżeli ma zdolności paranormalne, to rozwinął je w sobie sam i władać nimi potrafi świadomie, bez pogrążania się w trans, bez nastroju seansu spirytystycznego.

Medjum posiada zdolności paranormalne, ale objawić je może tylko w transie mniej lub więcej wybitnym; fakir posiada je również i podobnież musi się wprowadzić w stan odpowiedni, chcąc je produkować. Ani medjum ani fakir nie mają jednak żadnych własnych wiadomości z wiedzy duchowej, a jakkolwiek w transie może być niewątpliwie jasnowidzem, to po obudzeniu nie zachowuje w świadomości nic z tego, czego się dowiedział w uśpieniu.

Wiemy z obserwacji, że istnieją media i fakirzy; czy istnieją jednak także adepci? Parapsychologia nie miała dotychczas sposobności badać uzdolnienia adeptów; czy jednak z tego wynika, że oni nie istnieją? Bezwątpienia nie dowodzi ich istnienia to, że piszą o nich księgi święte różnych narodów i piszą o nich autorowie powieści okultystycznych. Nie dowiedzie ich podobnież wnioskowanie: skoro istnieją ludzie o zdolnościach paranor-

*) Tak np. „objawienia“ w kółkach chrześcijańskich mają zabarwienie wybitnie chrześcijańskie i zwalczają ideję reinkarnacji; w kółkach buddyjskich lub mahometańskich natomiast ma się rzecz przeciwnie.

malnych w transie, zwani medjami, to logicznie istnieć muszą i ludzie o takich samych zdolnościach bez transu, a więc adepci.

Nie wiem, czy ktokolwiek mógłby pochwalić się tem, że widział adepta; a nie mógłby z tego prostego powodu, że adept przed nikim nie przyzna się do tego, iż jest adeptem. Natomiast wielu ludzi czytało pisma adeptów; a że pisali je adepci, wynika z treści tych pism. Podawane są w nich bowiem rzeczy, nieznane dotychczas nikomu, ale dostępne sprawdzeniu doświadczalnemu. Jako przykład wymienić wystarczy choćby dzieła H. P. Bławackiej, zawierające pewniki naukowe dopiero dziś, po latach pięćdziesięciu, stwierdzane badaniami ścisłymi (jak np. istnienie Atlantydy).

Otóż wiedza duchowa różni się od wiedzy duchów tem, że prawdziwość jej da się stwierdzić, chociaż nieraz na stwierdzenie ze strony nauki ścisłej potrzebne są długie okresy czasu; różni się ponadto tem, że nigdzie nie zawiera sprzeczności między swemi twierdzeniami. Autorowie jej nie spisują własnych „poglądów“ ani „zapatrywai“, lecz podają tylko to, co sami, osobiście i świadomie, stwierdzili jako rzeczywiste i prawdziwe; a że wszyscy stwierdzają to samo, niema wśród nich przeciwieństw ani sprzeczności.

Wiedza duchów natomiast — jeżeli nawet przyjmiamo, że autorami jej komunikatów są zawsze ludzie zmarli, a nie podświadomość ludzi żyjących — zawiera w najlepszym razie poglądy i zapatrywania osobiste zmarłych. Zapatrywania te mogą być bez wątpienia bardzo nieraz bystre i trafne, pozostają jednak zawsze tylko zapatrywaniami.

Pozatem pozostaje zawsze bardzo trudnem do stwierdzenia, ile w tych komunikatach zawiera się samych poglądów duchów zmarłych, a ile domieszki z podświadomości medium; stąd ścisłe odróżnianie wiedzy duchowej od wiedzy duchów jest bardzo wskazane.

Dr. Roberto Assagioli

Kierownik Instytutu Kultury i Terapii Psychicznej w Rzymie

Rozwój duchowy a przesilenia nerwowe

Specjalny przekład autoryzowany dla „Wiedzy Duchowej“ Tomiry Zori.

Dokończenie

V. „Ciemne Noce Duszy.“

Gdy proces przemiany osiągnie swój punkt szczytowy, swoje stadium końcowe i decydujące, kojarzy się z niem najczęściej cierpienie intensywne i stan zaciemnienia wewnętrznego, przez mistyków chrześcijańskich zwanego „nocą duszy“. Symptomy tego stanu upodabniają go do choroby, którą psychiatryja nazywa „psychozą przynębnienia“, lub melancholią. Symptomy są następujące: stan emocjonalny ulega intensywnej depresji, sięgającej częstokroć desperacji, ostre poczucie własnej „niegodności“; silna tendencja do samokrytyki i samopotępienia, w niektórych wypadkach dochodzących do przekonania o własnym upadku i potępieniu; bolesne uświa-

domienie sobie własnej bezsily umysłowej; osłabienie woli i panowania nad sobą; niechęć i wielka trudność wykonywania działalności fizycznej.

Niektóre z tych symptomów mogą ukazać się w formie mniej lub więcej intensywnej i podczas etapów poprzedzających, wówczas wszakże nie ma miejsca istotna „noc mistyczna“.

To dziwne i straszliwe przeżycie wewnętrzne *nie jest, bez względu* na pozory, stanem tylko patologicznym: przyczyna jego leży na płaszczyźnie ducha i posiada również ogromną wartość duchową.

I po tem, co nazwanem zostało „ukrzyżowaniem mistycznym“ lub „mystyczną śmiercią“, następuje pełne glorioi zmartwychwstanie duchowe, koniec czyniące wszelkiemu cierpieniu, wszelkim udrękom, staje się cudowną za nie nagrodą, tworzy pełnię i szczęście życia duchowego.

*

Temat mojego artykułu skupił naszą uwagę na stronach raczej bolesnych i przykrych, na stanach odbiegających od normy i będących nieodzownym prawie akompanjamentem rozwoju duchowego. Może to dać błędne pojęcie, że ci wszyscy, którzy wybrali drogę duchową poddają się chorobom nerwowym łatwiej niż inni. Uwypuklijmy więc jasno punkty następujące:

1. W wielu wypadkach rozwój duchowy odbywa się w sposób bardziej stopniowy i harmonijny, niż ten, o którym wspomniałem. Trudności wewnętrzne bywają pokonywane łatwiej i rozmaitym etapom rozwoju nie towarzyszą ostre reakcje nerwowe, i charakterystyczne symptomy fizyczne.

2. Zaburzenia nerwowe i umysłowe przeciętnych mężczyzn i kobiet bywają często poważniejsze, trudniejsze do zniesienia i leczenia niż te, których przyczyną jest sfera duchowa.

Choroby nerwowe ludzi przeciętnych są najczęściej wywołane silnym konfliktem między ich namiętnościami, czy też impulsami podświadomości, ze świadomością osobowości, lub też ich buntem względem warunków czy osób, stojących na drodze ich pragnieniom, ich egoistycznym wymaganiom. Uleczenie ich jest rzeczą o wiele trudniejszą, bowiem strony głębsze ich natury są słabe i nierozwinięte, a odwołanie się do nich w celu poddania się pewnej dyscyplinie — zawodzi. Nie umieją zdobyć tej harmonji, która mogłaby im wrócić zdrowie.

3. Cierpienia i przesilenia nerwowe tych, co dążą ścieżką ducha, jakkolwiek bywają męczące i doniosłe, nie są w rzeczywistości niczem innym, jak reakcją czasową i nieodzownym objawem organicznego procesu wzrostu i regeneracji wewnętrznej. Reakcja taka znika natychmiastowo i spontanicznie wraz z rozwiązaniem wywołującego ją problemu, poddając się łatwo stosownej kuracji.

4. Cierpienia wynikające z czasowego odejścia, lub odpływu fali duchowej, bywają wynagradzane sownie epokami przyływu i wzniesienia się. W samej ich istocie tkwi również głęboka wiara w Wielki Cel tej jedynej w swym rodzaju Przygody.

I ta odległa wizja przyszłych dosiężeń jest natchnieniem, niezawodną pociechą, źródłem nie wyczerpanem siły i odwagi. Wizje takie winniśmy wywoływać — jak najżywsze i jak najczęstsze.

Usiłujmy wyobrażać sobie jasno glorię i szczęśliwość duszy zwycięskiej i wyzwolonej, czerpiącej świadomie ze źródeł mądrości, potęgi i miłości boskiej. Wyobraźmy sobie dalej Królestwo Boże urzeczywistnione na ziemi, ludzkość odrodzoną, marzącą radośnie o osiągnięciu doskonałości całkowitej.

Wizje takie porywały wielkich mistyków i świętych; dzięki tym wizjom z uśmiechem znosili oni udręki wewnętrzne i męczeństwo fizyczne. One to były źródłem pięknych słów św. Franciszka:

„Tak wielką jest szczęśliwość, która na mnie czeka,
Że umiłowany mi jest wszelki ból.“

Zejdźmy wszakże z tych szczytów i spójrzmy raz jeszcze na pracę dusz w dolinach.

Rozpatrując raz jeszcze rzecz całą z punktu widzenia ściśle medycznego i psychologicznego, widzimy, że chociaż na pierwszy rzut oka zaburzenia nerwowe, towarzyszące rozwojowi duchowemu, wydać się mogą identycznymi ze zwykłymi chorobami nerwowymi — źródła ich i znaczenie są całkowicie różne, a nawet wręcz przeciwne. Stosownie też i leczenie musi być odrębne.

Objawy nerwowe w zwyczajnych chorobach noszą charakter wybitnie *regresyjny*. Chorzy tacy nie są w stanie wydołać tym wymogom wewnętrznym, które są podstawą normalnego rozwoju osobowości. Osobniki takie nie są często zdolne do pracy samodzielnej i pragną zawsze, by ktoś ich utrzymywał.

Często również ich niechęć do stawienia czoła trudnościom życia, przyciąga jakgdyby choroby nerwowe, stojące między nimi i obowiązkiem. W innym znowu wypadku chodzi o przesilenie emocjonalne: rozczarowanie lub utrata kogoś kochanego ma często reakcje w formie choroby nerwowej.

W tych wszystkich wypadkach zachodzi konflikt między osobowością świadomą i elementami niższymi natury, działającymi w podświadomości i wygrywającymi walkę.

I odwrotnie — przesilenia nerwowe, towarzyszące rozwojowi duchowemu, odznaczają się charakterem czysto *progresywnym*. Są przejawem siły *wzrastania*, dążenia ku szczytom; są wynikiem konfliktów, czasowego zachwiania równowagi między osobowością i wpływających z góry energii duchowych.

Wynika więc stąd, że sposób leczenia dwu typów tych zachorzeń nerwowych, winien być różny. Dla grupy pierwszej środki terapeutyczne zawierają się w dopomożeniu choremu osiągnięcia poziomu człowieka normalnego, odsuwając wszelkie represje, lęk, przywidzenia, dopomagając mu do przejścia z wybujałego egocentryzmu, fałszywej waloryzacji zjawisk i zdeformowanych pojęć — do obiektywnej i racjonalnej oceny rzeczywistości, do wypełniania swych obowiązków i sprawiedliwego ustosunkowania się do praw innych. Elementy osobowości — niedorozwinięte, nieskoordynowane lub pełne kontrastów winny być zharmonizowane i ujednolicono za pomocą *psychosyntezy osobistej*.

Zaś dla chorych drugiej grupy zabieg terapeutyczny stanowi sharmionizowanie i zasymilowanie napływających energii duchowych z poprzed-

nio istniejącymi elementami naturalnymi, zastosowanie *psychosyntezy duchowej*. Staje się więc jasne, że sposób leczenia chorych pierwszej grupy jest niedostatecznym, a nawet wręcz szkodliwym dla grupy drugiej. Trudności takich chorych zwiększają się jeszcze, skoro tylko wpadną w ręce lekarza nie rozumiejącego ani linii rozwoju, ani płaszczyzny duchowej pacjenta.

Lekarz taki może wyśmiać niejasne aspiracje duchowe chorego, uważając je za próżne fantazje i interpretując je w sposób materialistyczny. Przez zastosowanie się do wskazówek lekarza chory — pogarsza jeno swój stan i utrudnia walkę.

Natomiast lekarz, który sam szedł ścieżką duchowości i posiada możliwość zrozumienia i ocenienia rzeczywistości i zdobyczy duchowych, może okazać pomoc najistotniejszą chorym tego rodzaju.

Jeśli, jak to się często zdarza, ten ostatni znajduje się jeszcze w fazie niepokoju, niezadowolenia i aspiracji podświadomych, jeśli utracił wszelkie zainteresowanie do życia fizycznego, lecz nie miał jeszcze wizji Wielkiej Rzeczywistości; jeśli szuka w najrozmaitszych kierunkach; jeśli błądzi w sieciach złudzenia — wówczas odkrycie mu istotnej przyczyny jego choroby i pomoc w odnalezieniu rozwiązania trudności, przyspiesza obudzenie się duszy, co będzie najważniejszym momentem kuracji.

Jeśli zaś pacjent znajduje się w następnym stadium, to znaczy, jeśli pije ze źródła szczęśliwości, jeśli wzbija się do wyżyn nadświadomości, dopomóc mu można najistotniej, tłumacząc naturę, miejsce i funkcje jego doświadczeń, uprzedzając, że są one z konieczności czasowymi jeno, i szkicując następne trudności drogi. Osoba więc taka staje się przygotowana na przyjście reakcji. Oszczędza się jej w ten sposób cierpienia, wynikającego z *niespodziewanego* i nieprzeczuwanego „upadku“ i wynikających stąd zwątpień i rozpacz.

Gdyby uprzedzenie podobne nie nastąpiło i leczenie rozpoczęło się w trakcie trwania reakcji depresyjnej, chorego można pocieszyć i dopomóc zapewnieniem, popartem przykładami, że przesilenie nerwowe jest czasowe tylko i że przyspieszenie końca zależy od pacjenta.

W fazie czwartej, w fazie „przygód ascezy“, która bywa długa i wielostronna, sposób leczenia jest bardziej złożony i trudny.

Aspekty główne są:

1. Wyjaśnienie osobie zainteresowanej przyczyny danego stanu i wskazanie, w jaki sposób stan ten może zostać opanowany.

2. Nauczanie, w jaki sposób opanowane być mogą popędy niższe, bez usuwania ich w podświadomość.

3. Wskazanie i dopomożenie w transmutacji energii psychicznych.

4. Dopomożenie do uczynienia należytego użytku z tych energii duchowych, które napływają do świadomości.

5. Pomoc i współpraca w dziele odbudowy osobowości, kierując się psychosyntezą.

W okresach „nocy mistycznych“ jest rzeczą względnie trudną okazanie pomocy, cierpiący bowiem jest otoczony tak gęstą mgłą psychiczną i tak głęboko zanurzony w swem cierpieniu, że żadne światło nie dosięga jego

świadomości. Jedynym sposobem udzielenia siły i wytrwania — to zapewnienie, że doświadczenie to jest przejściowym jeno, że nie jest stanem stałym, jak w to wierzy ten, kto mu podlega i kto bywa najczęściej bliżki rozpacz. Dobrem jest obudzenie pewności, iż udręka ta, jakkolwiek jest straszliwą, posiada tak wielką wartość duchową i przynieść może tyle dobra, że błogosławić jej tylko można w przyszłości. W ten sposób stan ten może być znoszony spokojnie, z rezygnacją wewnętrzną i pełną siły cierpliwością.

Pragnę zaznaczyć jeszcze, że taka kuracja psychologiczna i duchowa nie odsuwa ani neguje użycia środków fizycznych, któreby mogły usunąć symptomy i przyspieszyć uzdrowienie. Środki takie powinny przede wszystkim współpracować z naturą i posługiwać się odpowiednią dietą jarską, całkowitym spoczynkiem mięśni, kontaktem z naturą i określonym rytmem we wszystkich czynnościach psychicznych i fizycznych.

W pewnych wypadkach kuracja bywa trudniejsza i komplikuje się faktem istnienia symptomów progresywnych na równi z regresywnymi.

Zachodzi tu wypadek rozwoju wewnętrznego nieprawidłowego i dysharmonijnego. Osoby takie mogą osiągnąć wysokie szczyty duchowe — jakibyby jedną stroną swej osobowości, z drugiej zaś — pozostają niewolnikami niższych zachcianek, lub pod jarzmem „kompleksów“ podświadomości. Należy również zaznaczyć, że po zastosowaniu dokładnej psychoanalizy, w bardzo wielu wypadkach mamy do czynienia z takimi właśnie aspektami rozwoju duchowego. W większości jednak mamy do czynienia j istnieniem symptomów regresywnych, lub wybitnie progresywnych.

Ta możliwość wszakże, że symptomy obu typów są częstokroć obecne w psychice chorego, powinna być zawsze brana pod uwagę, winna być badana i interpretowana w celu ustanowienia istotnej przyczyny i znalezienia najodpowiedniejszych środków leczenia.

*

Ze wszystkiego, co powiedzieliśmy, wynika, iż, by uleczyć w sposób zadawalający i należyty zaburzenia nerwowe i psychiczne, towarzyszące rozwojowi duchowemu, potrzebny jest dwoisty rodzaj wiedzy i jej zastosowania: Wiedza doktorów chorób nerwowych i psychoterapii, oraz dokładna znajomość praw ducha i etapów rozwoju duchowego.

Niestety, ta wiedza dwoista tak rzadko znajduje się obecnie połączona w jednej osobie. Ponieważ wszakże tak szybko wzrasta liczba tych, dla których pomoc psychiczna jest koniecznością, wszyscy posiadający odpowiednie kwalifikacje, powinni się poświęcić dopomaganiu tej właśnie formie cierpienia.

Leczenie takie byłoby bardziej jeszcze skuteczne, gdyby lekarze rozporządzali grupą odpowiednio przygotowanych asystentów, umiejących współpracować mądrze, zwłaszcza w detalach kuracji.

Sądziłbym, iż przyniosłoby korzyść szerokie uświadomienie społeczeństwa o zasadniczych wytycznych zachorzeń nerwowo-psychicznych i przesileń wewnętrznych, by rodzina i najbliższe otoczenie mogły stać się pomocą podczas ciężkich przejść chorego, miast komplikowania i zaostrzania

tego stanu przez niewiedzę, przesady lub złośliwość, co się niestety często zdarza.

I gdy spełnione zostanie to potrójne dzieło miłosierdzia, gdy w pracy wezmą udział lekarze, asystenci i najbliższe otoczenie chorego, usunięta zostanie ogromna część cierpień i znużeni wędrowcy osiągną łatwiej i szybciej Cel Wielki, ku któremu dążą: Zjednoczenie się z Jedyną Rzeczywistością.

Józef Jankowski

Kabała

WSTĘPNE WIADOMOŚCI O KABALE HEBRAJSKIEJ.

Rodowód Kabały.

1.

Dla wszechstronniejszego oświecenia, czem jest *Kabała*, czyli *Tradycja hebrajska*, i jakie jej pochodzenie, podajemy trzy o niej głosy: 1. Pika Miranduli, głośnego filozofa, owego Feniksa wiedzy z czasów Medyceuszów (XV w.), 2. i 3. współczesnych: Ad. Franka, który jest adeptem wiedzy oficjalnej, i St. Yves d'Alveydre'a, który jest adeptem zawrotnej wiedzy ezoterycznej, wspierającej się na wielkiej śrubie analogji.

Oto, co mówi Joannes Picus w swojej apologji.*)

...., Tym samym zgoła sposobem, gdy za Bożym rozkazem odsłaniany był wykład ów słuszny Zakonu, Mojżeszowi wprost od Boga powierzony, nazwany został Kabałą, co u Hebrajczyków to samo znaczy, co u nas przyjęcie (*receptio*); z tej racji mianowicie, iż doktrynę tę przyjmowali nie przez pomniki piśmiennicze, lecz zwykłemi spadkobierstwami odsłaniania, jeden od drugiego, jakoby w dziedziczeniu.

Atoli gdy Hebrajczycy, z niewoli Babilońskiej dźwignąwszy się, a przez Cyrusa, pod Zorababelem świątynię odbudowawszy, ducha do naprawy Zakonu wzbudzili: tedy Ezdrasz, kościoła książe, po poprawieniu księgi Mojżesza, gdy pojął jasno, iż przez wygnania, porażki, ucieczki, niewolę plemienia Izraelskiego, postanowiony przez przodki zwyczaj przekazywania z rąk do rąk doktryny nie może być zachowany, i iż stać się może, że od Boga niebieskiej doktryny tajemnice jemu udzielone zaginą, jako że pamięć ich bez włączenia komentarzy długo przetrwać nie mogła, postanowił, zwoławszy mędrców, którzy wtędy byli, iżby każdy z nich wniósł do środowiska, co miał w pamięci z tajemnic Zakonu i przyporządziwszy pisarzy, by w 70 tomów tj. tyle, ile mędrców w synhedrionie, zredagowali...

Te są księgi wiedzy Kabały, o których Ezdrasz prawdziwie, iż są żyłą intelektu, t. j. niewysłowną o nadistotnej Boskości teologją, źródłem mądrości,

*) Joannis Pici Mirandulae omnia opera. Venetiis, 1519. d. IV. Basileae, 1601, str. 82.

t. j. o formach pojętnych i anielskich, dokładną metafizyką i wiedzy rzeką, t. j. o rzeczach przyrodzonych najtęższą filozofją, — głosem jasnym po raz pierwszy oznajmił. ...Księgi te u Hebrajczyków czczone są z taką bogobojnością, iż nie wolno nikomu tknąć ich przed czterdziestym rokiem życia.

Księgi te... gdym z pilnością najwyższą, w trudzie nieznużony przeczytywał, dojrzałem w nich (Bóg mi świadkiem) religję nie tyle Mojżesza, ile Chrześcijańską: w nich Trójcy tajemnica, w nich Słowa wcielenie, w nich boskość Mesjasza, w nich o grzechu pierworodnym, o odkupieniu go przez Chrystusa, o Jerozolimie niebieskiej, o upadku demonów, o rządach anielskich, o czyśćcowych i piekieł karach: tom w nich czytał, co codziennie u Pawła i Dionizego, u Hieronima i Augustyna czytamy. W nich znowu, co się tyczy filozofji, masz naprzód Pytagorasa i Platona, których zasady tak są pokrewne z wiarą chrześcijańską, iż Augustyn nasz bezgraniczne dzięki składał Bogu, iż do rąk jego doszły księgi Platonskie...”

2.

Współczesny *Ad. Franck, membre de l'Institut*, którego dzieło *La kabbale ou la philosophie religieuse des hébreux* (pierwsze wydanie 1843 r.), jest wyrocznią w dziedzinie nauki oficjalnej, swym krytycznym i nieublaganym skalepelem dysekując i rozpatrując ciało jedynie Kabały w jej dwukształcie ksiąg: *Zohar* i *Sefer Jecyrah*, nie badając jej, jak sam powiada, ani „w materji jej systematu, ani w materji wierzenia religijnego“, pragnąc jedynie „dostarczyć kilku zbyt mało znanych żywiołów do historii myśli ludzkiej“, przychodzi do niepomiernie ostrożnych wniosków ostatecznych: nie jest ona ani naśladownictwem filozofji Platonskiej, ani naśladownictwem szkoły Aleksandryjskiej (jako wcześniejsza od niej), ani dziełem Filona, ani zapożyczona od chrystjanizmu, gdyż wszystkie jej najgłówniejsze zasady są wcześniejsze, niż przyjście Chrystusa. Podobieństwa natomiast uderzające i liczne styczości z *Zend Awestą* i z religją Zoroastra każą przypuszczać, „iż materiały Kabały były czerpane z teologii dawnych Persów; jednocześnie atoli zapożyczenia te nie naruszają oryginalności Kabały; na miejsce bowiem dualizmu w Bogu i w przyrodzie położyła ona jedność absolutną przyczyny i substancji“. I ostatecznie tak ją określa na czele przedmowy do swego dzieła: „Doktryna, która ma liczne punkty styczne z doktryną Platona i Spinozy; która formą swą wznosi się niekiedy do tonu majestatycznego poezji religijnej; która zrodziła się na tej samej ziemi i prawie w tym samym czasie, co chrześcijanizm; która przez ciąg więcej, niż dwunastu wieków, bez innego dowodu, prócz hipotezy tradycji starożytnej, bez innej ruchomości oczywistej, prócz chęci przeniknięcia najgłębiej treści ksiąg świętych, rozwinęła się i upowszechniła w cieniu najgłębszej tajemnicy: oto, co znajdujemy, oczyściwszy ze wszelkiej domieszki, w pomnikach oryginalnych i w najstarszych szczątkach Kabały.“

3.

St. Yves d'Alveydre wreszcie, niezwykle wizjoner-uczony, twórca archeometru, czyli orędzia pierwotnych zasad Wiedzy-Jedności, tak wyprowadza jej źródło:

U Żydów Kabała pochodzi od Chaldejczyków przez Daniela i Ezdrasza, u Izraelitów, poprzedzających rozproszenie 10 pokoleń nieżydowskich, — od

Egipcjan przez Mojżesza. Jak tu, tak i tam, była ona częścią tego, co wszech-
nice metropolij azjatyckich i afrykańskich mianowały *Mądrością*, tj. syntezą
nauk i sztuk, sprowadzonych do wspólnego Początku. Początkiem tym była
Mowa czyli Słowo. O Mądrości tej wspomina Job, u Mojżesza utrata Jedności
pierwotnej określona jest mianem rozdziału języków i Erą Nimroda. W Brah-
manizmie pierwotna ta synteza przed mianem Brahmy kierowała się mianem
IShVa-Ra, — Jesus-Rex —, i na początku okresu Kali-Young wraz z Kriszną,
twórcą Brahmanizmu i Trimurti, traci już swą jedność patrjarchalną. Tę syn-
tezę pierwotną Słowa św. Augustyn nazywa *vera religio*. Św. Paweł (w liście
do Korynt. II, 6, 7, 8) mówi wyraźnie o tej Mądrości.

Oznacza ona nie *tradycję*, jak głosi źródłosłownia wyrazu Kabała przez
Q, lecz *Moc* (Ca-ba-la przez c), i była prototypem XXII liter, czyli „mocy“ dla
alfabetów najstarszych: znaków wedyckich i liter sanskryckich, — jedynym
typem liter morfologicznych, t. j. mówiących całkowicie swym kształtem.
Litery te pra-pierwotne były prototypem znaków zodiaku i znaków plane-
tarnych (3 macierzyste, konstrukcyjne, 12 zodiakalnych i 7 planetarnych, jak
to zostało w układzie hebrajskim: ob. *Sefer Jecyrah*). Alfabet ten był *aryj-
ski* lub *jafetycki* czyli *adamowy* i pisał się od góry do dołu, był wyrazem
swego pierwowzoru: *Słowa*. Można go nazwać *schematycznym*, gdyż *schema*
oznacza i *mowę* i *chwałę* (*moc*), jak w językach słowiańskich, gdzie *słowo*
i *sława* zdają się krewnić ze sobą.

Tak tedy *Ca-ba-la* była alfabetem XXII mocy, lub mocą XXII liter tego
alfabetu. Za pomocą tych mocy odczytywano tajemnice wszechistne. Stały
się one punktem wyjścia dla wróżb religijnych późniejszych alfabetów.

Jak u Brahmanów *I-Sz-Va-Ra* było wcieleniem Słowa, tak u Egipcjan
było niem *O-Sz-I-Ri** (Osiris), odpowiadające w czytaniu odwrotnem temuż:
Jesus-Rex, pierwotnej zasadzie Słowa, które *było na początku*.

Była ona pierwotnym językiem niebieskim, królewskim, *słonecznym*,
z punktem wyjścia: I, Y czy J, litery imienia wcielonego słowa *Jezus*, *JShVa-
(Ra)*, *OShJ-(Ri)*. Narody, odszczepione od pierwotnej jedności przyjęły literę
M (*lunarną*) za królewską. I wtedy poczęły się wojny okresu Kali-Young: *J*
przeciw samozwańczemu *M*. Ten jest klucz *ksiąg wojny Jewe*.

„Utwierdzona jest kabała hebrajska przez całe poprzednie zarządzenie
umysłu ludzkiego; lecz winna być archeometrowana, t. j. wymierzana przez
swą Zasadę kierującą, kontrolowaną na Narzędziu precyzyj słowa i jego syn-
tezy pierwotnej“.

Do tego chyba dodać jeszcze należy owo ciekawe zdanie św. Augustyna,
rzucające światło na tradycję, którą on nazywa *vera religio*:

„To, co dziś nazywa się chrześcijaństwem, było i u starożytnych i było
od początku rodu ludzkiego, dopóki nie przyszedł Chrystus. Odtąd prawdziwa
religia, która już była, poczęła się nazywać chrześcijańską.“ (Św. Augustyn:
Retractiones I, XIII, 3).

C. d. n.

* W starych językach: O, U, W (V) znaczą się jednakowo, jako hebrejska
piąta litera W a w, która jest i O, i U, i W (V).

Wielka zagadka

Ciąg dalszy

II.

Jedność substancji wszechświata.

Wszechświat jest jednorodny, chociaż pozornie trójpostaciowy. Duch, siła i materja zdają się być tylko trzema stanami jednej substancji niewzruszonej w swej zasadzie, a nieskończenie zmiennej w przejawach.

Wszechświat żyje i oddycha, ożywiany przez dwa potężne prądy: wchłanianie i wylanianie. Przez ten rozlew, przez to tchnienie niezmierne Bóg, Istota istot, Dusza wszechświata, stwarza — przez miłość swą przyciąga do Siebie. Drgania Jego myśli i woli, te praźródła wszelkich sił kosmicznych, poruszają wszechświat i rodzą życie.

Materja, powiadamy, jest tylko stanem, postacią przejściową substancji wszechświata. Wymyka się ona analizie i ginie pod soczewką mikroskopu, przeistaczając się w subtelne promieniowanie. Nie posiada ona istnienia własnego; filozofje, biorące ją za podstawę, spoczywają na pozorze, na ułudzie.¹⁾

Nauka zaczyna dostrzegać jedność wszechświata, której tak przeczyła, lub nie pojmowała. Przed laty dwudziestu W. Crookes, badając materjalizację duchów, odkrył czwarty stan materji, stan promienisty, a odkrycie to pociągnęło za sobą przewrót wszystkich dawnych teoryj klasycznych, które odróżniały materję od siły. Wiemy obecnie, że obie one jednoczą się ze sobą.

Najściślejsza materja pod działaniem ciepła przeistacza się we fluidy, które z kolei zamieniają się w pierwiastek jeszcze subtelniejszy, nie podpadający już pod zmysły. Każda materja może przeobrazić się w siłę, a każda siła skupia się w materję.²⁾

Doświadczenia Crookesa zostały potwierdzone przez legion badaczy. Najznakomitszy z nich, Roentgen, nazwał promieniami X promieniowanie krótkofalowe, które ma własność przenikania przez większość ciał nieprzezroczystych, oraz pozwala fotografować niewidzialność.

Wkrótce potem Becquerel wskazał na własności pewnych metali wylaniania z siebie ciemnych promieni, które przenikają najściślejszą materję, jak promień Roentgena, i działają na klisze fotograficzne przez metalowe sztaby.

Odkryte przez p. Curie radjum wylania ciepło i światło nieustanne bez widocznego ubytku. Ciała, zostające pod wpływem radjum, same zaczynają promieniować. Jakkolwiek suma energii, wypromieniowanej przez ten metal jest znaczna, utrata substancji materjalnej nie da się prawie zau-

¹⁾ „Materja — powiedział W. Crookes — jest tylko sposobem ruchu.“ (Proe. Roy. Soc., nr. 205, str. 472.)

²⁾ „Cała materja wróci do stanu eterycznego, z którego wyszła“ — powiedział Crookes. (Mowa na Kongresie chemji w Berlinie, 1903.)

ważyć. W. Crookes obliczył, że trzeba stu lat do wypromieniowania grama radjum.¹⁾

Więcej jeszcze. G. Lebon dowiódł swemi doświadczeniami, że promieniowanie jest własnością wszystkich ciał.²⁾ Materja może rozpraszać się do nieskończoności, jest bowiem zgęszczoną tylko energją. I tak upada teoria niepodzielności atomu, będąca od dwóch tysięcy lat podwaliną fizyki i chemji, a wraz z nią znika klasyczna różnica między ciałem ważkiem i nieważkiem. Wszechwładztwo materji, którą uważano za absolutną i wieczną, ma się ku końcowi.³⁾

Trzeba tedy zgodzić się, że wszechświat nie jest bynajmniej takim, jakim go dostrzegają słabe nasze zmysły. Świat fizyczny jest tylko jego drobną cząsteczkę. Za obrębem naszego postrzegania istnieje nieskończona ilość sil i form subtelnych, nieznanych dotąd nauce. Dziedzina niewidzialnego jest o wiele obszerniejsza i bogatsza od światła widzialnego.

Wiedza błąkała się przez wieki, badając pierwiastki, składające wszechświat, a teraz zmuszona jest obalić gmach, tak mozolnie wznoszony. Dogmat naukowy o niezniszczalności i niepodzielności atomu, padając, pociąga za sobą wszystkie teorie materialistyczne. Istnienie fluidów, głoszone od dziesiątek lat przez okultystów, co ściągnęło na nich tyle szyderstwa ze strony uczonych urzędowych, dziś stwierdzone jest z całą ścisłością przez doświadczenie.

Istoty żywe również wydzielają promieniowanie różnego gatunku. Promienie ludzkie, zmieniając formę i natężenie pod działaniem woli, uwrażliwiają klisze fotograficzne swem tajemniczem światłem. Te magnetyczne czy psychiczne toki, wydzielające się z ludzkiego ciała, znane oddawna magnetyzerom, lecz zaprzeczane przez naukę, zostały jednak stwierdzone przez fizjologów w sposób niezbity. Tem samem znaleziona została zasada telepatji. Zwroty myśli, przerzuty woli wysyłane są w przestrzeń, jak fale dźwięku, lub światła i uwrażliwiają organizmy, sympatyzujące z organizmem wysyłającego. Dusze pokrewne myślą i uczuciem mogą wymieniać swe promieniowanie na każdą odległość, zupełnie tak samo, jak wymieniają swe drżące promienie gwiazdy w otchłaniach niebios. W tem właśnie tkwi tajemnica gorącej sympatji, lub niezwalczonego wstrętu, jakie odczuwają niektórzy ludzie do siebie przy pierwszym spotkaniu.

Tu również znajdują swe wyjaśnienia takie zagadki psychologiczne, jak suggestja, porozumiewanie się na odległość, widzenie za obrębem osiągalności wzroku, działanie okultystyczne. Jesteśmy zaledwie u progu istotnego poznania. Szeroko otwarło się pole badań i nauka może zdobyć wiele na tej drodze, bogatej w niespodzianki. Świat niewidzialny ukazuje się, jako sama podwalina wszechświata, jako wieczne źródło energii fizycznych i żywotnych, ożywiających Kosmos.

¹⁾ Zobacz G. Lebon, *Revue scientifique*, 24 X 1903, str. 518.

²⁾ Zob. *Revue scientifique*, 17, 24 i 31 paźdz. 1903 r.

³⁾ Od wieków obstawano uparcie przy teorii atomów, nic o nich nie wiedząc. Berthelot mianuje ją „zręcznym i subtelnym romansem”. (Berthelot, *la Synthèse Mimique* 1876, str. 164.) Widać stąd, mówi Lebon, że niektóre dogmaty naukowe nie są trwalsze od bóstw starożytności.

W ten sposób upada główny argument tych, którzy przeczą możliwości istnienia Duchów. Nie mogli oni pojąć życia niewidzialnego, gdyż nie podejrzewali istnienia substancji, niepodpadającej pod zmysły. Otóż w świecie pierwiastków nieważkich znajdujemy właśnie składniki życia tych istot i siły, konieczne do przejawienia ich obecności.

Zjawiska spirytystyczne wszelkiego rodzaju dadzą się objaśnić możliwością stałej i znacznej utraty energii bez widocznego ubytku materji.

Aporty, lewitacja, przechodzenie duchów przez ciała stałe, ich materjalizacje, co wywołało tyle zdumienia i szyderstw, wszystko to staje się łatwo zrozumiałem, odkąd poznano działające w tych zjawiskach czynniki i siły. Duchy oddawna objawiły zasady i prawa rozkładania materji, o którym mówi G. Lebon, a którego ludzie nie umieją jeszcze dokonać.

Zastosowanie promieni X do fotografii objaśnia także dar widzenia drugiego u medjów i zjawisko fotografii spirytystycznej. Skoro bowiem klisze mogą chwytać promienie ciemne, promieniowanie materji nieważkiej, przenikające ciała nieprzeźroczyste, tem bardziej zgęszczone fluidy, tworzące powłokę duchów, mogą przy pewnych warunkach uwrażliwić siatkówkę medjów, która jest przyrządem czulszym od kliszy szklanej.

W ten sposób wnioski odkryć naukowych dają coraz silniejszą podporę wiedzy duchowej i poruszają wkońcu najtwardszych niedowiarków.

*

Odwieczny więc zatarg, dzielący szkoły filozoficzne, schodzi do sporu o słowa. W doświadczeniach, zapoczątkowanych przez sir. W. Crookesa, materiał topnieje, znika atom; na ich miejscu ukazuje się energia. Substancja, niby Proteusz, przybiera tysiące nieoczekiwanych form. Gazy, uważane dotąd za niezienne, skraplają się w płyn; powietrze rozkłada się na znacznieszą ilość pierwiastków, niż uczyła tego wiedza dotychczasowa; radjoczynności, to znaczy zdolność ciał do wydzielania przy rozkładzie — toków, podobnych do promieni cieplnych, okazała się faktem powszechnym. Dokonywa się cały przewrót na obszarach fizyki i chemji. Wszędzie widzimy dokoła siebie rozwierające się źródła energii, niewyczerpane zbiorniki sił potężniejszych od wszystkiego, co znano dotąd. Nauka kroczy z wolna ku wielkiej syntezie jednolitości, będącej zasadniczem prawem przyrody. Najświeższe jej odkrycia mają znaczenie doniosłe, gdyż wykazują doświadczalnie, że jedność sił, jedność praw jest główną zasadą wszechświata. Nadzwyczajne powiązanie istot i sił coraz bardziej uwypukla się i dopełnia. Stwierdzić się daje, że istnieje bezwzględna ciągłość nie tylko między wszystkimi stanami materji, ale i między temi ostatnimi, a różnorodnymi stanami siły.¹⁾

Energja zdaje się być jedyną substancją wszechświata. Będąc w stanie ścisłym, przybiera ona postacie, które zowiemy materją stałą, płynną i gazową; w postaci subtelniejszej stanowi ona zjawiska światła, ciepła, elek-

¹⁾ „Wytwory rozkładania się atomów — mówi G. Lebon — stanowią przez swe własności substancję pośrednią między ciałami ważkimi, a nieważkim eterem, to znaczy między dwoma światami, dotychczas głęboko rozdzielonymi.“
(Revue scientifique, 17 paźdź. 1903 r.)

„Uwagi poprzednie, dodaje ten znakomity chemik, zdają się wskazywać, że różne ciała proste pochodzą z jednej materji. Ta materja pierwotna byłaby wytworem zgęszczania się eteru.“
Revue scientifique, 24 paźdź. 1903.)

tryczności, magnetyzmu, powinowactwa chemicznego. Badając działanie woli na promieniowanie, zdołalibyśmy może dojrzeć ten punkt szczytowy, gdzie siła uinteligentnia się, gdzie jawi się prawo, a Myśl zamienia się w życie.

Wszystko bowiem wiąże się i zespala we wszechświecie. Wszystkiem rządzi prawa liczby, miary i harmonji. Najwyższe przejawy energii graniczą z inteligencją. Siła staje się przyciąganiem; przyciąganie przetwarza się w miłość. Wszystko sprowadza się do władzy pierwiastkowej i jedynej, do czynnika powszechnego i wiecznego, który określano rozmaicie, a którym jest myśl, wola boska. Jej drgnienia ożywiają nieskończoność. Wszystkie istoty, wszystkie światy kąpią się w oceanie promieniowań, bijących z niewyczerpanego ogniska.

Człowiek, świadomy swej niewiedzy i słabości, staje zmieszany wobec tej przeogromnej jedni, która obejmuje wszystkie rzeczy i zamyka w sobie życie człowieczeństw. A jednocześnie badanie wszechświata otwiera przed nim głębokie źródła radości i wzruszeń. Pomimo naszej niedojrzałości intelektualnej w zachwyt nas wprawia ta odrobina praw wszechświata, jakie dostrzegamy, albowiem w kierującej prawami i światłami Potędze przeczuwamy Boga, przez co zyskujemy pewność, że Dobro, Piękno, Harmonja górują nad wszystkim.

C. d. n.

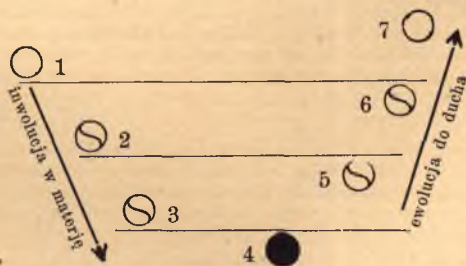
K. Chodkiewicz

Kosmogonja okultystyczna

Dokończenie

VI.

Wiedza duchowa uczy nas dalej, że ziemia w cyklu rozwojowym ma przejść przez siedem wcieleń. W pierwszych trzech materja ziemska tworzy się i konsoliduje, w czwartym (obecnym) zyskuje *na stałości i twardnienie*, zaś w trzech następnych dalszych wcieleniach będzie powracać do stanu eterycznego, będzie się uduchawiać. Kolejnie te dalsze wcielenia określa Dr. Steiner¹⁾ jako Ziemia-Jowisz, Ziemia-Wenus i Ziemia-Wulkan i w nich ludzkość będzie odzyskiwać swą pierwotną boską, eteryczną formę. Człowiek bowiem dąży do stanu boskiego, do stanu uduchowienia tak, jak każdy atom wszechświata. Graficznie da się ten rozwój tak przedsta-



¹⁾ Geheimwissenschaft im Umriss.

Czwarte wcielenie (najgłębsze zejście w materję) jest w rozwoju wszystkich istot najważniejszym, bo ta kula niema odpowiednika, tu się waży losy monady duchowej, czy zostanie na tym materialnym poziomie, czy też pójdzie w górę ku uduchowieniu. Jest to „dolina sprawiedliwości”, która wykreśli dalszą drogę dla każdej monady. W następnych wcieleniach ziemia i ludzkość będą się coraz bardziej uduchowiać, aż w ostatnim wcieleniu osiągnie tak wysoki rozwój duchowy, jaki dziś w naszych warunkach wydawać się musi nieosiągalny dla istot ludzkich. Wtedy zapanuje prawdziwe Królestwo Boże na ziemi, a uduchowiona ludzkość wieść będzie piękny i pracowity żywot, opiekując się braćmi niższymi, zapóźnionymi w rozwoju.²⁾

Z powodu szczupłych ram niniejszej pracy, nie mogę się zapuszczać w dalsze szczegóły, postaramy się teraz jedynie zrekapitulować krótko zasadnicze tezy kosmogonii okultystycznej. Doszliśmy tu do następujących wniosków:

1. rozwój makrokosmosu (świata) i mikrokosmosu (człowieka) odbywa się identycznie i w ścisłym ze sobą związku;

2. rozwój ten uwarunkowany jest działaniem potęg boskich duchowych, działających nań albo od zewnątrz, albo też od wewnątrz przez inkarnowanie się duchów przewodników w ciała istot ziemskich;

3. rozwój ten postępuje w pewnych cyklach rozwojowych (wcieleniach), między którymi trwają okresy nirwany (prałaje). W okresach tych świat fizyczny dematerializuje się, wracając do stanu eteryczno-duchowego.

4. Takich okresów rozwojowych przeszedł nasz system słoneczny już cztery. Obecnie znajduje się w czwartym cyklu rozwojowym, mianowicie jego połowę. W przyszłości oczekują go jeszcze dalsze 3 cykle rozwojowe.

5. Poglądy wiedzy duchowej na rozwój i powstawanie fizycznej strony świata nie są sprzeczne z tezami wiedzy pozytywnej w swej zasadzie. Korygują one tylko pewne błędne hipotezy nauki oficjalnej i, odrzucając światopogląd mechanistyczny, przyjmują Boga i duchy hierarchij boskich, jako motor życia i rozwoju świata.

Co do pierwszych czterech punktów, to nie będziemy mogli pozytywnie dać konkretnego i doświadczalnego dowodu, że tezy wiedzy du-

²⁾ Owo zejście w materję z planu duchowego i następny powrót duszy od materji do ducha przedstawione było przepięknie, aczkolwiek w symbolicznej tylko formie w misterjach eleuzyńskich w micie o porwaniu Persefony. Porwanie Persefony przez Plutona i uwięzienie jej w głąb ziemi, do podziemnego królestwa, wyobrażało miało właśnie inwolucję ducha (ludzkiego i gwiazdnego) w czeluść materji. Pokazywano następnie w przepięknym dramatycznym upostaciowaniu rozpacz matki Demetery, poszukiwania za córką i rozpacz tej duszy zamkniętej w szatę materji, ducha, który przez zejście w materję stracił swe pierwotne boskie władze, by cierpieniem i trudem dość do wyrobienia w sobie poczucia indywidualności i własnej świadomości. I widzieli dalej Grecy w tych misterjach radosny powrót zaginionej bogini na powierzchnię ziemi i świata, powrót ducha, który po przezwyciężeniu więzów materji wznosi się zpowrotem huraganowym lotem do swej niebiańskiej ojczyzny. We wtajemniczeniu eleuzyńskiem symbole te były uczniom wyjaśniane, wskazywano im tam, że mit o Persefonie przedstawia cykl rozwojowy człowieka i światów w swej nieskończonej spirali dążenia w górę i postępu.

chowej są prawdziwe i nieomyślne. Nie boli nas to jednak, bo z drugiej strony i naukowcy nie mogą nam udowodnić, że atom jest tak zbudowany jak go oni opisują, że światło jest falowaniem, a nie materją, że księżyc powstał ze ziemi, a nie ziemia z księżycą i t. d. „Innym jest atom u chemika niż u fizyka, innym u metafizyka, a jeszcze innym u matematyka — nic nie mają one wspólnego, poza wspólną nazwą. Każda z tych nauk tworzy sobie taki atom, by odpowiadał warunkom, jakie ona bada — nie troszcząc się o warunki nauki sąsiedniej. Metafizyk wygnał z atomu siły przyciągania i odpychania, matematyk uznaje je, chemik, uznając grupowanie się molekuł według pewnych praw, przyznaje poszczególnym atomom pewną równorzędność, dla fizyka znów są atomy danego gatunku wszystkie sobie równe tj. każdy buduje sobie atom tak, jak mu to jest wygodnie“).

Atakuje się okultystów o to, że za przyczynę światła, ciepła, dźwięku, spoistości, magnetyzmu i elektryczności uważają substancję (swoją drogą ta „substancja“ okultystów, jeśli chodzi o jej stan skupienia, ma się tak do substancji fizyków, jak materia promieniująca Crookesa do podczerw chemika!). Maxwell stwierdził, że ciśnienie pełnego światła słonecznego na kwadratową milę angielską wynosi $3\frac{1}{4}$ funta. Na to odpowiada wiedza duchowa, że to jest właśnie ciśnienie miriad cząsteczek eteru — a gdy te fale eteryczne nazwiemy materją, zarzucają nam nieuctwo i brak podstaw elementarnych wiedzy fizycznej.

No ale jak będzie z punktem 5-tym? Czy ta za pewnik uważana teoria Kanta i Laplace'a tak we wszystkich punktach jest nie do zaczepienia? Posłuchajmy o co zaczepia tu Bławacka²⁾ w swym frontowym ataku na tezy nauki pozytywnej. Zapytuje ona w odniesieniu do teorii Kanta i Laplace'a:

1. Dlaczego Venus jest mniej gęsta od ziemi, chociaż jest bliżej słońca?

2. Czemu bardziej odległy Uran ma gęstość większą, jak bliżej słońca leżący Saturn?

3. Czem wytłumaczyć różnorodność nachyleń osi poszczególnych planet i ich ekliptyk, jeśli wszystkie pochodzą od masy centralnej? Jak tłumaczyć różnicę wielkości poszczególnych planet?

4. Czemu księżyc Jowisza są o 0.288 razy gęstsze, niż ich macierzysty planeta?

Dość punktów zaczepienia, jak na jedną teorię, prawda? A jeśli teraz dopuścimy do dyskusji i hipotezę okultystyczną zobaczymy, że ona właśnie odpowiada trafnie na te pytania. Ona wyjaśnia, że planety poza orbitą Saturna nie należą organicznie do naszego systemu słonecznego. Twierdzi, że księżycy powstawały z jądra macierzystego planety, mogą zatem w pewnych warunkach mieć gęstość większą, niż ich rodzic. Przyjmując wpływ istot żyjących na danej „kuli“ na jej rozwój, ruch i drogę obiegową dopuszcza pewne zmiany i odchylenia nachyleń osi i orbit, spowodowane właśnie przez te istoty i ich duchy kierownicze.

¹⁾ Geheimlehre I, 523.

²⁾ Geheimlehre I, 600.

Zatem niech dzisiejsi naukowcy nie będą zbyt zarozumiali i nie biorą jedynie w swe ręce monopolu na możliwość rozpatrywania tych kwestyj. Obojętna, skąd dana hipoteza pochodzi, z kół wiedzy pozytywnej czy z zasięgu wiedzy duchowej — dopuścmy je do głosu, o ile może rzucić choćby drobny promyk światła na kwestje dotąd ciemne, których nauka mimo wysiłków heroicznych nie potrafiła i nie prędko potrafi wyjaśnić, dajemy jej prawo obywatelstwa, pozwólmy i jej dorzucić choć parę cegiełek do olbrzymiego gmachu światopoglądu budowanego przez ludzką wiedzę i umysłowość.

VII.

Pozostawałaby jeszcze do omówienia kwestja czasu, w jakim się ów proces rozwoju naszego systemu słonecznego odbywał. Nauka pozytywna jest tu bezsilną, sięga najwyżej w epokę pierwotną naszego (czwartego) wcielenia ziemi i to dane, uzyskane przez nią, są tak różnorodne i wykazują taką rozpiętość, że naprawdę nie mogą być brane poważnie. Jasnem jest, że geologja, opierając się na przekrojach uwarstwowania najzewnątrzniejszej części skorupy ziemskiej, dalej paleontologja, wywodząca swe wnioski ze skamieniałości roślin pierwotnych i niższych zwierząt, siłą rzeczy nie mogą sięgać w dalsze epoki, z których w tych górnych warstwach skorupy ziemskiej nie pozostały dzisiaj już ani ślady życia czy uwarstwowania.

Wiedza duchowa, opierając się na danych ponadzmysłowej obserwacji, prowadzonej od tysięcy lat przez wtajemniczonych i adeptów, siłą rzeczy sięga w epoki o wiele odleglejsze naszego globu i ustala pewne czasokresy dla bliżej nas leżących cykli. Zaznacza się tu wyraźna i zasadnicza różnica w ujęciu sprawy przez ezoteryzm zachodni a wschodni. Mianowicie ezoteryzm zachodni, nowszy, którego przedstawicielem jest kierunek antropozoficzny, streszczony przez dr. Steinera — określa tylko czas rozwoju ostatnich 3 ras obecnego wcielenia ziemi. Rasy te to nasza aryjska, poprzedzająca ją atlancka (czerwona) i poprzedniczka tej ostatniej lemuryjska, jeszcze napół zwierzęca. Rasie lemuryjskiej przyznają antropozofowie około 5,000.000 lat bytu, rasie atlanckiej około 1,000.000 lat, zaś naszej obecnej rasie aryjskiej przeszło 100.000 lat. Niech nas te cyfry nie przerażają. Wiedza oficjalna określa czas istnienia człowieka na czas o wiele krótszy, wywołując ukazanie się człowieka przeważnie dopiero w okresie dyluwialnym — daje mu więc około 1½ miliona lat istnienia, dłuższych okresów rozwojowych nie chcą uczeni przyznać, a przecież obserwacje opóźniania się obrotu ziemi naokoło osi wykazują, że na zmniejszenie się czasu obrotu z 24 na 23 godzin trzeba by 600 milionów lat! Jeśli zatem księżyc dziś prawie że nie obraca się naokoło swej osi — czemu wyśmiewać chronologję Hindusów idącą w miliony lat?

Chronologja ezoteryzmu indyjskiego i opartej na nim teozofji, której przedstawicielkami są Bławacka i A. Besant, przyjmuje cykle rozwojowe o wiele dłuższe. Naszej rasie aryjskiej przyznaje 1,000.000 lat istnienia, rasie atlanckiej (4-tej) około 5,000.000 lat, zaś półzwierzęcej rasie lemuryjskiej około 30 milionów lat. Tem samem przenosi powstanie człowieka w epoki geologiczne o wiele wcześniejsze, niż to robi wiedza współczesna,

bo w erę mezozoiczną, okres triasowy, w którym to okresie u istot kręgowych i bezpłciowych następuje rozdział płci.

O tem wszystkiem będziemy mówić w innej pracy, w antropogenezie okultystycznej — tutaj zaznaczam jeszcze raz, że olbrzymie czasokresy rozwojowe, przyjmowane przez Hindusów, nie powinny nas dziwić. Dziś sięjsze badania przemiany pierwiastków i minerałów radioaktywnych, np. uranu, wskazują na okresy, będące zabawką w porównaniu do astronomicznych cyfr chronologii indyjskiej. Stwierdzono, że gram radu potrzebuje 1.700 lat zanim połowa jego energii promieniującej się wyczerpie i te $\frac{1}{2}$ gramu radu przemieni się w ołów. Ale tempo przemiany radu w ołów można nazwać błyskawicznym w porównaniu z tempem przemiany uranu, którego gram potrzebuje 2 milardy lat dla przedzierzgnięcia połowy swej treści w rad. Uran daje zatem przykład najwolniejszej przemiany jednego t. zw. pierwiastka w drugi. Przez możliwie ściśle określenie wzajemnego stosunku objętościowego dwóch tych elementów starano się obliczyć czas, który musiał upłynąć zanim pewna ilość gramów uranu wytworzy pewną ilość gramów ołowiu. Uczni doszli tu do cyfry 1.700 milionów lat — tyle więc conajmniej lat musi liczyć twarda skorupa ziemi — a naturalnie o wiele więcej glob ziemski, który — jak pamiętamy — w czwarte wcielenie wchodził w stanie płynnym. Jeśli zatem chronologia Hindusów przyjmuje na jedno wcielenie ziemi około 600 milionów lat — cyfra ta nie powinna nas przerażać.

Najlepszym kalendarzem okultystycznym ezoteryzmu wschodniego jest kalendarz *Tamil*, zwany Tirukkanda Pauchanga, skompilowany z tajemnych ułamków, dzieł, przypisywanych w Indiach mitycznemu astronomowi Praindów Asuramay'i, który do Indyj miał przywędrować z Atlantydy. Według tego kalendarza całe wcielenie planetarne naszego systemu słonecznego, t. zw. „dzień Brahmy“, wynosi 4.320.000.000 lat. Dzieli się on na 7 manwantar mniejszych (obecnie jesteśmy w 4-tym manwantarze) i odstępów między poszczególnymi manwantarami, które Indowie zwą „pralaya“ lub „sandhi“. Sandhi takie między poszczególnymi manwantarami mają wynosić razem 25.920.000 lat. (6 sandhi po 4.320.000 lat). Zatem jeden manwantar, t. j. jedno wcielenie naszej ziemi, wynosi 613.440.000 lat. Połowa z tego więc 306.720.000 lat podlega rządowi jednego *Manu*, prowadzącego linię wstępującą rozwoju, zaś drugą połowę rządzi i kieruje drugi *Manu*. Jest to linia zstępująca danego wcielenia, jesień i starość danej planety, dojrzałości ras wtedy żyjących. Cały zatem cykl rozwojowy, t. j. łańcuch wcieleń naszej ziemi i systemu słonecznego, t. zw. „dzień Brahmy“, zwany też „Kalpa“, wynosiłby według tej chronologii:

7 manwantar	po 613.440.000 lat
6 pralay'i (sandhi)	po 4.320.000 lat
razem 4.320.000.000 lat	

Obecnie jesteśmy, jak twierdzi ezoteryzm indyjski, w drugiej połowie czwartego manwantaru ziemi, z którego pozostaje jeszcze do przeżycia około 3.440.000 lat — o tych jednakże dalszych szczegółach pomówimy dokładniej w antropogenezie okultystycznej.

Jak się zapatrywać na tę chronologję, która w świętych księgach Indusów jest opracowana ogromnie szczegółowo i drobiazgowo i, jak twierdzą

Indusi, cykle w tej chronologii określone sprawdzają się w historii zamierzonych wieków z matematyczną dokładnością?!

Po głębszym zastanowieniu się nad tą kwestją musimy przyznać, że racjonalniejszym jest stanowisko ezoteryzmu zachodniego, który określa tylko czas trwania cyklów rozwojowych bliższych naszych czasów i obracających się w granicach drugiej połowy obecnego manwantaru — nie sięga zaś w manwantary poprzednie. Czas, jak to ostatnio nauka ustaliła, jest pojęciem względnym, zależnym od istot, które go stworzyły, w innych wcieleniach ziemi, na innych planetach, w innych układach gwiazdnych, u innych istot żyjących i inteligentnych czas może mieć całkiem inne właściwości. Medjumizm wskazuje, że np. w sferze astralnej, czy mentalnej, czas ma całkiem inne właściwości, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość istnieje tam równocześnie na jednym planie, obok siebie a raczej w sobie, medjum czy jasnowidz widzi równocześnie klisze z przeszłości i przyszłości, skąd pochodzą nawet liczne błędy w tego rodzaju rewelacjach. Nie możemy zatem naszą miarą czasu określać cyklów rozwojowych, w których ludzkość istniała dopiero jako embrjony eteryczne o wysokiej wprawdzie apercepcji duchowej, ale bez rozwiniętego manasu niższego, t. j. pełnej świadomości i zdolności do wyższego myślenia. Podczas pralaji znów system słoneczny znajduje się w innej niż fizyczna sferze istnienia, zatem i w tych okresach normalnej miary czasu nie można doń stosować. Po trzecie nawet i w ruchach ciał niebieskich czas jest pojęciem zmiennym, bo ruchy te czasami opóźniają się lub przyspieszają, czego dowodem jest np. zupełnie prawie zamarty obecnie obrót księżyca naokoło swej osi, a który dawniej musiał być znacznie szybszy, na co wskazywałaby masa samego księżyca, dużo mniejsza od masy ziemi.

Pozostajmy zatem przy poglądzie antropozofów. Poprzednie wcielenia ziemi i systemu słonecznego odbywały się w okresach czasu tak długich, że trudno je określić naszą rachubą czasu i dopiero epoki bliższe nam, gdzie istota ludzka wchodzi już do wyższych stopni rozwoju — podpadają pod tę rachubę. O okresach tych i tym rozwoju pomówimy w antropogenezie okultystycznej.

De profundis...

O Chryste!

Gdy odebraną nam zostanie wszelka radość duszy i serca, gdy w oczach świata staniemy się prochem i pyłem — przez drwiny ludzkie bezlitośnie deptanym na targowisku życia; gdy opuszczą nas nasi najbliżsi, a ci, których serce zdało nam się jedynym oparciem i niepodzielną własnością, podepczą miłość naszą, odchodząc radośnie ku innym światom szczęścia... Gdy jedynym naszym dziedzictwem będzie pustka serca i gorzki chleb zdrady, niechaj pojmiemy wówczas, że mając Ciebie, mamy wszystko, bowiem tym najbiedniejszym daleś swą słodką obietnicę:

„Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo niebieskie“...

Gdy nieprzyjaciele karmić nas będą nienawiścią i imię nasze shańbione legnie w błocie oszczerstw i niesłusznych oskarżeń, gdy duma nasza i poczu-

cie godności krwawić będzie i podejmować broń w usiłowaniu oczyszczenia się, a może i odwetu — niechaj wspomnimy na Twoją oplwaną Twarz, o Chryste, Twoje bolesne biczowanie i niech nam nagrodą staną się Twoje słowa:

„Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem będą pocieszeni“...

Gdy przeciw nam świat piętrzył i gromadził będzie surowe zarzuty, a oczyszczenie nasze splamiłoby mogło i wniwecz obrócić honor bliźnich naszych, gdy ugiąć się będziemy pod brzemieniem doznawanej krzywdy, daj nam moc i siłę milczenia i ukaz zbolałemu sercu chwałę Twoich przyrzeczeń:

„Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię“...

O Chryste! Wzbudź w nas serce mężne, przeciwstawiające się kłamstwu i złu świata, serce niezłomne, świadome dróg prostych, mające odwagę swoich przekonań; serce nieulekłe, na wszystkich drogach życia wcielające w czyn Dobro i Prawdę; niewrażliwe na drwiny i szyderstwa triumfującej nikczemności ludzkiej, radosne w godzinach próby; gdy zwycięstwo zła nieufnością nakarmić nas zapragnie, niech wówczas w mroku wątpień naszych słonecznym blaskiem rozpalą się słowa Twej świętej obietnicy:

„Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni nasyceni będą“...

Gdy na znojných i krwawych ścieżkach naszego życia spotkamy upadających od ciężaru cierpień braci naszych, gdy w ich szeregach dostrzeżemy i naszych prześladowców, o dozwól Panie, byśmy umieli zapomnieć wszelkie zło od nich doznane i by dłonie nasze i serca z równą miłością niosły pomoc i otuchę tak naszym ukochanym, jak i tym, którzy nas nienawiścią karmili! Naucz nas zwyciężać dobrocią, byśmy zasłużyli na łaskę Twego przyrzeczenia:

„Błogosławieni miłośnierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!“...

Gdy stęsknionemu naszemu sercu ukazywać się będzie Maja życia, a spragnionym ustom podadzą puhar uludnej rozkoszy; gdy wabić i wołać nas zaczną do biesiadnych stołów, gdzie uczują czciciele ciała i zmysłowych upojeń — daj nam zrozumienie znikomości ludzkiego szczęścia i niechaj wypełni się na nas przesłodka obietnica Twoja:

„Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“...

Gdy ogarnie nas pożoga niepokojów, buntów i zawiści ludzkich, gdy słudzy Zła rozpętają wokół nas walkę i prawem „słusznej obrony“ do ataków zachęcać będą, gdy przerażać nas zacznie obawa klęski i niesłusznego pogromu, a chęć zmierzenia sił w walce kusić będzie, przyrzekając triumf zwycięstwa — daj nam zrozumienie najwyższej chwały, zamkniętej w słowach Twoich:

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem Synami Bożemi nazwani będą“...

O Chryste! udziel nam łaski głoszenia czynem i przykładem świętych przykazań Twoich; niech nie boli nas szyderstwo tłumu, który nie rozumie Ciebie, niechaj Miłość stanie się przewodniczką naszą i najświętszym nakazem serca! Dozwól nam iść śladami świętych stóp Twoich, byśmy w ofierze i cierpieniu najwyższą odnajdywali radość, a w poniżeniu, odrzuceniu i samotności ducha widzieli najszczytniejszy znak, iż prawem cierpienia należymy do Ciebie i że do nas mówiłeś pełne miłości słowa:

„Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie“...

M. F.

Nowoczesne ruchy ezoteryczne

Dokończenie

Powstają trzy pytania w związku z rozważaniem nad naszą epoką i charakteryzującym ją wpływem dwoistym:

W jaki sposób człowiek zwykły rozpoznać może organizacje okresu Ryb?

W jaki sposób rozpoznać organizacje nowego wieku? Jakiem powinno być stanowisko istotnego nauczyciela w tym czasie?

Odpowiedź jest krótka i taką też być powinna w celu jasności.

1. Organizacje Okresu Ryb odwołują się zawsze do pewnego autorytetu hierarchicznego; twierdzą, iż autorytet jest ich osnową, i zwykle wymagają posłuszeństwa od swych uczniów, oraz zastosowania się do pragnień, żądań i rozkazów kierowników. Przy stosunkowo niskim rozwoju duchowym i mniej świadome celów, wymagają od swych wyznawców ślepego oddania, wpływając na ich nietolerancyjność względem innych organizacji, czy ruchów. Posiadają zwykle jakiś Autorytet centralny, jakąś Księgę i zbiór dogmatów, chociażby temu naigłośniej przeczyli.

Większość Kościołów, Towarzystw Teozoficznych, Zakonów Różokrzyżowców i t. d. są ruchami z Wieku Ryb i muszą wypełniać i nieść dalej swą pracę; najwybitniejszymi przykładami są Kościół Katolicki i Kościół Wiedzy Chrześcijańskiej (Christian Science). Zadanie tych zespołów musi być doprowadzone do końca; istnieją tysiące osób, którym one mogą pomóc i obowiązkiem ich jest doprowadzenie pracy do końca.

2. Jednostki o cechach charakterystycznych nowego wieku — istnieją. Nie mamy jeszcze organizacji o wybitnym typie wieku Wodnika, nie nadszedł bowiem jeszcze czas dla tego rodzaju działalności. Epoka Wodnika jest jeszcze przed nami; mamy jedynie jej pionierów. Gdy jednak czas się dopełni i powstaną organizacje nowego Wieku — czego mamy od nich oczekiwać? Co będzie je odróżniać od innych?

Charakterystyką ich będzie najszersza wolność przekonań dla członków organizacji; będą wystrzegać się wysuwania na pierwszy plan, któregoś z poszczególnych nauczycieli, albo Księgi którejś, jako jedynych przedstawicieli Prawdy; otaczać będą jednaką czcią każdą szkołę, pragnącą dać poznanie Boga — przez religię, wiedzę, sztukę lub filozofję. Poznamy je przez zupełny brak krytycyzmu, niechęci lub potępienia względem jakiegokolwiek nauczyciela, czy zespołu. Będą dośrodkowe, nie odśrodkowe; kłaść będą nacisk na zasady, a nie na osobowości, na służenie, nie zaś osiągnięcia osobowości, na szerokość poglądów, istotność perspektywy i wieść będą ludzkość ku wypełnieniu się powszechnie odczutej jedności.

Każdy będzie miał wolność nauczania i używania swej własnej terminologii dla wyrażenia prawdy we własnym swym ujęciu i wypracowaniu własnych metod służenia. Wszystkich wszakże jednoczyć będzie przekonanie, że jest jedna praca, lecz wiele sposobów jej wykonywania, jedna Świątynia Boga Żywego, lecz że się składa na nią wiele części i wiele kamieni; jedna Wielka Prawda Powszechna, lecz wiele jej aspektów; jedno Życie Boskie, lecz mnogość form, w których się ono przejawia.

Widzimy zaledwie poczynania w tym kierunku, wskazują one jednak, jak fale, szlak nadchodzącego prądu. Nastąpi dzień, gdy prąd ten wzrośnie w moc i zniesie wszystkie różnice, jak wiatr wiosenny ciemne chmury rozwiewa, i ostanie się tylko promienna światłość Słońca — rozpraszająca mgły naszego wieku.

3. Jaką powinna być działalność Nauczycieli?

Nawiązanie i utrzymanie kontaktu z własną swą duszą i usiłowanie, by nic tej łączności nie przyciemniło; stać zdala od zgiełku świata, stając się narzędziem do użytku swojego własnego Ja boskiego. Nie czynić żadnych oświadczeń, wiedząc, iż jest on tylko służebnikiem i że tylko czyny jego mają prawo głosu. Istotny Nauczyciel unika apoteozowania swej osobowości. Unika wzmianek o sobie i pozostaje zawsze w cieniu. W swej pracy nauczania trzy rzeczy podkreśla szczególnie:

1. Każdemu człowiekowi ułatwia poznanie, że Królestwo Boże w nim jest i że wiedza wszelka i wszelka moc jest dziedzictwem Synów boskich.

2. Głosić będzie te tylko podstawowe i główne prawdy, które są wspólną cechą Prawdy Jedynej. Usuwać będzie rzeczy mniej ważne i punkty sporne, nacisk kładąc na te zasady powszechne i ogólne, które przetrwały próbę czasu i doświadczeń — Ojcostwo Boga, ten Czynniki Niezmienny, Nieograniczony, w którym żyjemy, poruszamy się i oddychamy; Braterstwo ludzi — bowiem wszystkie tworzą jedność z Duchem Świata; o przejawieniu się Boga w Przyrodzie i Ducha w człowieku.

3. Te prawdy podstawowe i ich zastosowanie przedstawiać będzie w możliwie największej ilości aspektów przez mnogość synonimów i symboli. W ten sposób jedynie uczeń i wyznawca każdej szkoły czy Kościoła osiągnie poznanie dróg brata swojego, wiodących ku Bogu.

Przedstawiwszy w ten sposób prawdy podstawowe, jako powszechnie uznane, pozostawia słuchaczom swym wolne pole do czynienia wniosków i dedukcji, do ich stosowania praktycznego.

Tą drogą, każdy, kto prawdy szuka, odnajduje ją sam dla siebie, a znalazłszy, przekonuje się, iż jest to ta sama prawda, odnajdywana przez uczeni wszystkich wieków, krajów i ras. Każda Religia oparta jest na harmonii, każda metoda — na jedności i na każdej ścieżce spotyka Bóg tych, co do Niego idą.

Profesor Vaswami (Indje) w małej swej książeczce „Głosy“ jedność tę przedstawił w sposób cudowny. Bo mówi: „Harmonia Religij, którą wyznaje, jest syntetyczna, nie synkretyczna. Syntetyczna i żywotna. Przemieniająca nauki wszystkich religij w jedną prawdę żywą. Prawdą o wzrastającym Życiu Boskiem wśród ludzkości. Życie Boskie wzrasta. Wzrasta Prawda. Nie odrazu, lecz w segmentach, we wzlotach natchnień; Prawda objawia się człowiekowi, stosownie do jego rozwoju i warunków, w których żyje.“ Wiele Wyznań — lecz Wtajemniczający jest Jeden. Pism Natchnionych wiele: ale Źródło Jedyne. Wielu Proroków — ale Jedno Braterstwo. Nauk wiele — ale Jedna ich Treść. Mnogość Świątyń — ale Jedna Ofiara. Uczniów wielu — ale Mistrz jest Jedyne.

Dżami, poeta — Sufi

Na tle Mahometanizmu w końcu VIII w. po Chr. powstała w Persji sekta czy zakon mistyków, której karmią była ezoteryczna czyli wewnętrzna strona religji Proroka, odrzucająca wszystkie obrzędy i dążąca do bezpośredniego „złączenia się” mistycznego z Bóstwem, czyli, według ich słownictwa, z „Ukochanym”. Zakon tych ekstatyków-mistyków, poetów i mędrców zarazem, ubierał się dla odróżnienia w białą wełnę, skąd od wyrazu arabskiego *suf*, który znaczy: *wełna*, nazwa wyznawcy: *Sufi* i doktryny *Sufizm*.

Reakcja ducha aryjskiego na ducha semickiego i neo-platonizm wywarły, zdaje się, również pewien wpływ na Sufizm.

Z Sufi'ch byli słynni: *Abu-Haszim*; *Rabi'a*, kobieta, pełna świątobliwości († 753 po Chr.); *Bajazyd*, albo *Manzur al Halladi*, uważany za świętego (III wiek Hadżiry); *Abu-I-Khair* (IV w. Hadżiry), i najsłynniejsi pod względem wyrazu poetyckiego: *Dżalad'din Rumi* (ur. 1207 po Chr., 604 r. Hadżiry) i *Dżami* (*Nur-Addin Abd-Abraham*) (ur. 1414 A. D., 817 a. H., um. 1492 — 898), autor *Salamana* i *Absuli*, *Jusufa* i *Zulejki*, *Barihanu*, czyli *przybytku wiosny* i in.

Sufizm określa ją jako religję miłości. Celem jej — złączenie z „Ukochanym” i ekstaza. Podane poniżej utwory stanowią wybór z Dżami'ego *Lawa'ih*, czyli *Błysków Światła*. Stanowią one jakgdyby esencję teologiczną Sufizmu. Późniejszy Sufizm z dróg duchowych schodzi na drogi bardziej zmysłowe.

Niczem jestem, a nawet mniej jeszcze, niż niczem:
Masz być nic i mniej jeszcze, niż nic, światła zniczem?
Misterja ci zwiastuję prawdy, lecz wiedz razem,
Iż wszystko, prócz niej samej, jest pustym wyrazem.

L a v a ' i h.

WYBAW NAS OD NAS SAMYCH.

Wybaw nas, Boże, od zajmowania się próżnościami tego świata i ukaz nam przyrodę rzeczy, „jakimi są one istotnie”. Zdejmij z oczu naszych zaslonę niewiedzy, i ukaz nam rzeczy, jak są one istotnie. Nie ukazuj nam nieistniejącego, jako istniejące, ani nie rzucaj zasłony nieistniejącego na piękno istniejącego. Uczyn świat ten zjawiskowy zwierciadłem, odbijającym zjawy Twego piękna, nie zaś zasloną, oddzielającą i oddalającą nas od Ciebie. Spraw, by nierzeczywiste te zjawiska świata były dla nas źródłem wiedzy i wzierania, nie zaś przyczyną niewiedzy i ślepoty naszej. Oddalenie i rozdział z Twem pięknem pochodzi z nas samych. Wybaw nas od nas samych i daj, byśmy Cię poznali prawdziwie.

UCZYŃ ME SERCE CZYSTEM.

*Uczyn me serce czystem i w Prawdę je zbrój,
Niech mym losem codziennym będzie trud i znój,
Bym, zdala od się, Twoich szukał tylko ścież,
Bym, zgubion dla się, Ciebie znalazł, Panie mój!*

*Pomiędzy mną i światem rzuć niezgody most, —
Od wszystkiego, co do Cię nie prowadzi wprost,
Odwiedź serce, od ziemskich próżności je strzeż, —
W Tobie tylko niech będzie mój żywot i wzrost!*

*Jakżeż, Panie, być może, iżbym wolnym był
Od błędu i bym prawdę czerpał z ducha sił?
Kogo zechcesz, uczynisz wybrańcem Twych łask:*)
Rzuć i na mnie swój promień, dźwignij do się pył!*

*Niechaj mnie już nie wikła świata tego toń,
Niech ubóstwa korona zdobi moją skroń, —
Daj mi wstąpić w tajemnic Twoich święty blask,
Od dróg, co nie do Ciebie wiodą, chroń mnie, chroń!*

JEDNO SERCE — JEDNA MIŁOŚĆ.

*Ty, co świata lubości szukasz wzdłuż i wszerek,
Zdejmij bielmo raz z oka, miarą dobrą mierz:
Wszak szaleństwem miłości tysiąc w życiu chcieć:
Jedno serce i jedna przeto miłość też!*

*Niewolniku, roszczący ustawiczną chuć,
Który wszystko zagarnąć pragniesz, wszystko czuć,
W coraz cięższą się przeto uwikłujesz sieć:
Oddaj serce Jednemu — i to mnóstwo rzuć!*

PIĘKNO ABSOLUTNE.

Pięknem absolutnem jest Majestat Boski, ubrany we własności mocy i dobroci. Każda piękność i doskonałość, jawiąca się na widowni różnych stopni bytów, jest promieniem tego piękna doskonałego, które się w nich odbija. I przez te właśnie promienie dusze wzniecone otrzymują wrażenie piękna i własności doskonalenia się. Wszelka mądrość ludzka czerpie swą wiedzę z krynicy Wiedzy Boskiej.

O JUTRZNI DNIA MOJEGO.

*O jutrzni dnia mego, miłość tak, jak w śnie,
Przyszła do mnie i rzekła: „Luby, krzywdzisz mnie!
Ja-m na ciebie rzuciła miłujący wzrok,
A ty indziej się zwracasz, indziej żar twój tchnie!”*

*I oto dziś się teram w pustyni mych snów,
By cię znowu zobaczyć, by się „złączyć” znów:
Lepszy bowiem przez mknienie Twoich oczu, błysk,
Niżli ziemskich piękności poprzez życie huf!*

C. d. n.

*) Dosłownie: Guebrów z wyboru (tj. Mayów i Zoroastrjan) czynisz Mahometanami; dlaczegoż byś nie zrobił mnie Muzułmaninem?

UWAGI WSTĘPNE

Ciąg dalszy

I tak współczesny angielski astrolog Raphael (autor obszernej „Medical Astrologie”) zgadza się w zupełności z Paracelsem, opierając się na swych praktycznych doświadczeniach. Mówi on: „Wśród roślin naszego klimatu znajdziemy na każde niedomaganie odnośnie lekarstwo, a jeśli je będziemy używali zgodnie z astrologicznymi zasadami, okażą się przy każdej chorobie o nieograniczonej skuteczności“. Także Maks Heindel, niedawno zmarły, wybitny okultysta, twórca współczesnego towarzystwa różokrzyżowców, odnosi się z wielkim entuzjazmem do botaniki astrologicznej.

Według Paracelsusa można nawet dla każdej poszczególnej rośliny wyznaczyć właściwy jej horoskop. Oczywiście, że nie jest to rzeczą tak łatwą, jak np. wyliczenie horoskopu urodzenia człowieka, lecz przy wielkim doświadczeniu i wiedzy, można na podstawie zewnętrznego wyglądu i własności danej rośliny orzec, jakie planetarne i zodiakalne wpływy wchodziły w grę przy powstawaniu danej rośliny, podobnie jak astrolog, z zewnętrznego wyglądu człowieka, może orzec mniej więcej stanowisko i własności najważniejszych planet w jego horoskopie.

Również czas, t. j. dzień i godzina zerwania jakiegokolwiek rośliny, ma donośny wpływ na jej własności lecznicze i jej działanie. Według Paracelsa np. działanie jednej i tej samej rośliny może się wybitnie różnić, zależnie, czy zerwano ją przy wschodzie, czy przy zachodzie słońca, przy tej lub innej konstelacji planetarnej, przy przybierającym lub ubywającym księżycu, podczas nowiu lub pełni. A Coley, stary astrolog, tak pisze: „roślinę powinno się wtedy zrywać, gdy planeta, która nad nią panuje, znajdzie się w swem górowaniu. Jeśli możliwe, powinna się ona znaleźć w jednym z rogów horoskopu, bądźto jako ascendent, bądź też w X. domu, z dobrym aspektem z księżycem. Rośliny powinno się zrywać podczas ich najbujniejszego rozwoju, gdy są najbardziej soczyste i zielone i to z takiego stanowiska, gdzie najlepiej i najobficiej rosną. Gdy już wędną, lub przekwitły, lepiej je zostawić!“

Widzimy więc, ile możliwości wyłania się tu przy przestrzeganiu i znajomości tego rodzaju związków. I kto wie, czy owe nadzwyczajne kuracje niektórych okultystów i prawdziwych różokrzyżowców nie polegają głównie na stosowaniu owych — nieraz tak prostych, a najczęściej roślinnych — środków podczas najsilniejszego natężenia ich własności, zależnie od konstelacji gwiazd i promieniowania kosmicznego.

Trzebaby tu także jeszcze wspomnieć, że zarówno Paracelsus, jak i jego uczniowie, oraz prawie że wszyscy znakomitsi okultyści zalecają używanie roślin dziko rosnących, nie hodowanych. Powód tego jest nie trudny do zrozumienia: z chwilą, gdy roślinę uprawiamy i specjalnie hodujemy, traci ona zbyt wiele ze swych naturalnych, swoistych własności. Bowiem wszystko co się rozwija w wolności, w naturalnych warunkach, stoi w bliższej łączności z Wszech-Świadomością, niż to, na co wola ludzka wyciska swe piętno, co zmusza do takiego, a nie innego rozwoju, z czego robi swego niewolnika i poddanego. To, co samo powstaje, bez współudziału człowieka, oddycha czyściej

i wolniej owem duchowem rytmem nieskończoności. Dlatego też czujemy się sami wolnymi, radosnymi i lekkimi w otoczeniu nieskrępowanej niczem przyrody, wśród lasów i gór, nietkniętych ludzką ręką, nie zohydzonych zachłanną jego zaborczością. Dziko rosnące rośliny czy zioła, wyszukują sobie same najodpowiedniejsze im warunki zewnętrzne, najlepszą dla nich właśnie glebę. Cóż my możemy wiedzieć o szczególnych wpływach otoczenia oraz pewnych miejsc na roślinę? Starożytni mówili tu o *genius loci*, a my możemy tylko wypowiedzieć nasze „ignorabimus“.

Widzimy więc, ile czynników trzeba uwzględnić, ile doświadczenia posiadać, ile wreszcie subtelności wycucia i zrozumienia, by z rośliny wydobyć maximum tego, co ona nam dać może. I jeśli w starych foljach czytamy o niedziej kuracji, tak szczęśliwej i szybkiej, że nie możemy uwierzyć w jej prawdziwość — nie zapominajmy o tem, że stoimy dopiero u samych wrót nowych, rozległych dziedzin i możliwości, które już były i są znane kilku nielicznym osobnikom, którzy okazali się tego godnymi. Jedynie co możemy tymczasem uczynić, to zabrać się z cierpliwością i miłością do badania owej olbrzymiej, trudnej dziedziny, którą możnaby określić nazwą astro-botaniki. Bowiem to, co dzisiaj nagromadziło się w starych i nowych książkach, skupia w sobie, obok rzeczywistej prawdy i wskazówek naprawdę dobrych i cennych, tyle lichych, na nic nie przydatnych plew, pustych frazesów i niedomówień, pod którymi często kryje się głęboka prawda, ale może jeszcze częściej niewiedza i fanfaronada — że trzeba będzie bardzo długiej, wytężonej pracy, by oddzielić ziarna od plew. Nie zapominajmy zresztą, że największym błędem, tak samo w okultyzmie jak i w medycynie, jest stosowanie czegoś, co okazało się skutecznem w pewnym poszczególnym wypadku, odrazu, bez zastanowienia, do całego szeregu podobnych pozornie wypadków, sądząc, że zdobyło się w ten sposób coś, co miałoby znaczenie powszechne, ogólne. Pozatem także niezapominajmy, że tak samo, jak rozwojowi podlega człowiek, tak i ziemia i roślina, siły lecznicze i wpływy kosmiczne, a przede wszystkim choroby i ich symptomy. To więc, co mogło być skutecznem przed 100 czy więcej laty, może obecnie okazać się obojętnem, lub może nawet szkodliwem. Trzeba więc ciągle próbować, ciągle szukać i eksperymentować, a nie czerpać bez zastanowienia z dawnych autorytetów. Z takiego założenia wychodząc, starano się też w powyższej pracy nie podawać tylko poprostu odpisów różnych recept ze starych lub nowszych zielników, — postępując w ten sposób, możnaby z łatwością grube tomy niemi wypełnić — ale dążono do tego, by dać kilka tylko, lecz wyrobowanych i pewnych opisów najważniejszych ziół leczniczych i ich właściwości.

C. d. n.

Niema człowieka tak złego, któryby choć czegoś dobrego nie miał w sobie, choćby tylko wrodzonego usposobienia i skłonności do jakiejś cnoty. Dlatego nikt nie ma prawa drugiego sądzić. Nawet najbardziej sprawiedliwy i nieskazitelny, gdyby się chciał zastanowić, ilu błędów uniknąłby w życiu przez prosty brak sposobności, — przez to, że nie był narażonym na pokusę, lub też, że coś nieprzewidzianego stanęło pomiędzy nim a złem i jak niesłusznie nieraz ludzie sądzą go ponad jego rzeczywistą wartość, dlatego, że nie wiedzą wszystkiego; każdy taki człowiek, gdyby chciał dobrze zastanowić się nad sobą i zbadać swoje usterki i braki, patrzyłby na błędy i winy cudze okiem współczującego brata a nie sędziogo. —

Surowe sałaty i ich lecznicze własności

Teraz, gdy mamy do dyspozycji cały szereg roślin, nadających się doskonale do sporządzania sałat, należy ze sposobności tej w najszerszym stopniu korzystać. Sałaty mają dzięki swej wysokiej zawartości soli odżywczych doniosłe znaczenie dla organizmu naszego, lecz dziwnym jakimś trafem nie cieszą się u nas większym uznaniem i traktuje się je w codziennym naszym spisie potraw zupełnie po macoszemu. — Współczesna dietetyka zwróciła słuszenie na nie baczniejszą uwagę, lecz szerszy ogół zachowuje się wobec wszelkiej „surowizny” w codziennym użyciu z niechęcią i rezerwą. Poniżej podajemy kilka wypróbowanych sposobów przyrządzania surowych sałat, z uwzględnieniem ich własności leczniczych.

Należy przytem pamiętać, iż zasadniczo nie zaleca się przy sporządzaniu sałat używania soli i octu, gdyż niszczy w ten sposób naturalny skład owych delikatnych soli odżywczych, które właśnie decydują o dietetycznej wartości tychże. W przyrządzaniu należy się zresztą głównie kierować osobistym smakiem, bowiem jak wykazuje praktyczne doświadczenie, wszelkie sztywne schematyzowanie jest tu nie na miejscu.

Zielone sałaty.

Sałata głowiasta (szczerbak), sałata polna, są doskonałe przeciwko niedokrwistości i osłabieniom.

Sałata selerowa.

Wzmacnia nerwy, czyści krew i pobudza czynności nerek.

Bulwę przeciera się surową, dodaje kilka liści jak najdrobniej posiatkowanych, przetartych jablek lub plasterki pomidorów, przyprawiając całość sosem cytrynowym (zobacz na końcu tego artykułu).

Szpinak.

Przeciwko rakowi, cukrzycy, szkrofułom i wrzodom.

Używać należy młody, o ile możności biologicznie hodowany, obmyć go i dobrze osuszyć. Następnie dodać drobno pokrajanego szczawiu i wodnej rzeżuchy i przyprawić sosem cytrynowym. Jeśli nie można otrzymać szczawiu i rzeżuchy, można w podobny sposób przyrządzić także sam szpinak, podobnie jak sałatę zieloną.

Sałata szczawiowa.

Łodygi i liście są doskonałym środkiem leczniczym przy chorobach krwi i nerwów, korzenie przy chorobach skórnych.

Równe części szczawiu i sałaty polnej (Feldsalat) dobrze poszatkować i przyprawić sosem cytrynowym lub śmietaną.

Sałata z ziół wiosennych.

Oczyszczają soki organizmu i działają pobudzająco na system gruczołowy.

Młode pędy i liście poziomki, babki, krwawnika, szczawiu, szalwii, srebrnika pospolitego, barwicy wodnej, trybulki, bluszczu ziemnego, szczypiorku, rzeżuchy i pietruszki, drobno posiekane przyprawić sosem. Dodać sałaty głowiastej lub polnej. Kwiatki fiołków i stokrotkę można użyć do udekorowania sałaty.

Zielona sałata mieszana.

Doskonały środek czyszczący krew.

Równe części surowej fasoli, rzeżuchy ogrodowej, szczawiu i sałaty polnej dobrze pomieszać i przyprawić sosem.

Rzeżucha.

Doskonały środek oczyszczający soki organizmu, przeciwko schorzeniom skrofulicznym i skorbutowi.

Rzeżuchę można jednakże, na skutek ostrego jej smaku, używać tylko jako dodatek (i to w niezbyt wielkich ilościach) do innych sałat, np. głowiastej sałaty. Przyprawić sosem cytrynowym.

Cebula.

Środek przeciwko astmie i kaszlowi, doskonałe działanie na pobudzenie sił żywotnych.

2 części cebuli, 1 część pomidorów, 1 część jabłek. Wszystko drobno pokrajać i przyprawić sosem cytrynowym.

Sałata szparagowa.

Działa doskonale na nerki. Posypać lekko surowymi płatkami owsianymi, by podwiązać w ten sposób powstawanie kwasów.

Główki i oczyszczone ze skórki pędy drobno pokrajać, zmieszać z sałatą głowiastą lub polną i przyprawić cytryną, oliwą i cebulą.

Marchewka.

Przy zwapnieniu żył, oczyszcza żołądek i jelita; z anyżem lub kminkiem doskonały środek przeciwko robakom.

Marchewka na tarle przetarta ma doskonały smak nawet bez jakichkolwiek przypraw. Można także dodać mleka, lub też ubić dojrzały banan z trochę oliwy na pianę i dodać.

Można też przetrzyć na tarle 3 części marchewki, 1 część seleru, 1 część rzodkwi i 1 część czerwonych buraków, zmieszać wszystko razem i przyprawić sosem cytrynowym.

Buraki czerwone.

Działają doskonale przy anemii, cierpieniach nerek, zaflegmieniu żołądka i rozkładają kamienie żółciowe.

Dzięki wysokim ich wartościom leczniczym, powinno się je dodawać do każdej sałaty surowej. Przy bezkrwistości należy stale używać soku z przetartych i wyciśniętych czerwonych buraków z żółtkiem. Przy cierpieniach nerek i zaflegmieniu żołądka sok ten używać należy ze śmietaną.

Dobrze przetarte buraki czerwone, zmieszane z sałatą zieloną, przyprawione z dużą ilością śmietany lub sosem cytrynowo-cebulowym, dają doskonałą sałatę.

Ogórki.

Wypróbowany środek, działający doskonale na wątrobę. Oczyszczają krew.

Młode ogórki nie obłupione, drobno pokrajane lub poszatkowane, zmieszać z pomidorami lub zieloną sałatą. Zalać sosem cytrynowym. Unikać soli!

Kapusta kiszona.

Surowa kapusta kiszona leczy choroby płucne, niszczy pasorzyty w żołądku i jelitach, pobudza czynności wątroby i nerek. Bez jakichkolwiek dodatków, spożywana co drugi dzień na czczo, jest doskonałym środkiem odmładzającym. Szklanka wody z pod kiszonej kapusty, pita raz do dwóch razy tygodniowo, działa jeszcze mocniej.

Na sałatę należy kapustę kiszoną drobno pokrajać, rozłożyć na półmisku w cienką warstwę i oblać gorącą oliwą, w której duszono 2—3 ząbki czosnku. Dodać sproszkowanego kminku. Całość można ewent. podgrzać, lecz nigdy gotować!

Lub: 2 części drobno pokrajanej kapusty kiszonej, 1 część przetartych jabłek, dużo cebuli, soku cytrynowego i oliwy, dobrze zmieszać i odstawić na kilka godzin, by dobrze naciągło.

Chrzan.

Doskonały środek przeciwko silnemu osłabieniu. W tym wypadku pić przez 3 dni co wieczór $\frac{1}{2}$ litra mleka grzanego z 1—2 łyżek stołowych przetartego chrzanu.

2 części chrzanu, 2 części jabłek przetartych zmieszać z sosem. Można także nieco przetartego chrzanu dodawać od czasu do czasu do zielonej sałaty. Unikać zbyt częstego używania.

Czarna rzodkiew.

Przeciwno astmie, wodnej puchlinie, piaskowi nerek i kamieniom żółciowym.

Rzodkiew przeciera się ze skórą i przyprawia cytryną, cebulą i oliwą. Używać zawsze w małych ilościach. Można go także mieszać z sałatą zieloną, przez co osłabia się jego ostry smak.

Rzodkiewka.

Rzodkiewkę pokrajać drobno razem ze skórą, dodać nieco najmłodszych, świeżych, poszatkowanych liści i przyprawić sosem cytrynowym. Rzodkiewek nie należy nigdy solić!

Sosy do sałat.

Majonez ziołowy: Żółtko rozcierać z oliwą (dodawać kroplami), mieszać z drobno poszatkowanymi ziołami, jak pietruszką, szczypiorkiem, rzeżuchą i czosnkiem.

Sos cytrynowy: Oliwę (może być również lniana lub słonecznikowa) mieszać dobrze, potrząsając naczyniem, ze sokiem cytrynowym, aż powstanie mleczna emulsja i dodać drobno pokrajaną cebulę, nasienie kopru lub majorenek.

Sos śmietankowy: Słodką śmietanę ubić ze sokiem cytrynowym, jeśli trzeba, rozcieńczyć mlekiem, dodać drobno poszatkowane liście seleru, trybulki i szczypiorku.

Sos pomidorowy: Sok wyciśnięty z pomidorów ubić z oliwą, dodać poszatkowanej pietruszki, cebuli i czosnku.

Sos pomidorowo-śmietankowy: Rozbełtać sok pomidorowy ze słodką śmietaną.

M. W.

Kronika

Czy ciężko choremu człowiekowi wolno skrócić życie?

Kwestję tę omawiano niedawno w pewnym angielskim czasopiśmie. Przyczyniano argumenty, przemawiające za pozbawieniem życia osób ciężko chorych. Streszczają się one zasadniczo w tem, że jest przecież znacznie humanitarniej uwolnić nieuleczalnie chorego, cierpiącego nieznośne męki, od cierpień zapomocą szybkiego środka usmiercającego, — jeśli tylko sam sobie tego życzy. Artykuł ten kończy się słowami: „Dlaczego mamy być bardziej ludzkimi dla naszych zwierząt, niż dla samych ludzi?”

Okultysta odpowiada: Gdyż w życiu człowieka istnieje jeszcze pewien czynnik, którego niema u zwierząt. Człowiek jest obdarzony wolną wolą i odpowiada za swe czyny. Cierpi on na skutek popełnionych błędów i u niego postęp polega na zrozumieniu, że cierpienie jest tylko reakcją jego własnych czynów. Usuwając ból, nim lekcję w zupełności „odrobi“, ztraca się sens życia. A jest nim wychowanie i duchowy wzrost człowieka przez doświadczenia. Usuwając cierpienia przemocą z życia naszego, wrócą one kiedyindziej. Nie jest to „kara za grzechy“, lecz działanie wyrównującego prawa ogólnej harmonji, którego przekroczenie świadome czy nieświadome, odbija się na nas samych.

Do tego możnaby jeszcze dodać, że przy obecnym naszym rozwoju nawet negatywna cecha, jak obawa przed śmiercią, ma swoje znaczenie i zadanie. Już Sokrates wskazał na to, że obawa przed śmiercią została człowiekowi wszczepioną w tym celu, by odwieść go od targnięcia się na swe życie.

Znów „nowe“ promienie!

Prof. Otto Rahn z uniwersytetu Cornell, jeden z bakterjologów światowej sławy, odkrył „nowe“ promieniowanie. Wychodzi ono z ludzkiej krwi, z oczu, końców palców i z końca nosa. Sądzi on, jak sam mówi, że odkrycie tego rodzaju promieni da rozumne wytłumaczenie dawnym podaniom o ludziach obdarzonych specjalną mocą czarodziejską. — Miejmy nadzieję!

Wysoka kultura Afryki czasów przedhistorycznych!

Znany niemiecki badacz Afryki, tajny radca Leo Frobenius, ukończył w tych dniach swoją 11 ekspedycję do Afryki i znajduje się obecnie w drodze powrotnej do Europy. Podróż ta udała się w zupełności, zebrano bowiem w czasie jej trwania wprost sensacyjny materiał, rzucający ciekawe światło na prehistorję Afryki półn. i Egiptu.

M. i. odnaleziono ślady 12. wielkich osiedli, których wiek sięga daleko w epokę prehistoryczną. Świadczą one, iż tu, w zapomnianych dzisiaj i niedostępnych terytorjach Afryki, kwitła niegdyś wysoka kultura, zapoczątkowana już w zamierzchłych pra-wiekach. Koniec owej epoki kwitnącej kultury afrykańskiej przypada na olbrzymi okres między ostatnią epoką lodową w Europie, a pierwszym stwierdzonym początkiem kultury staroegipskiej. Jest wielce prawdopodobnem, że są to siedziby tych ludów, które Egipcjowi zaszczerpiły początki wspaniałej jego kultury.

Wyniki te przynoszą nowe dowody słuszności teoryj okultystycznych. Okultyzm bowiem uczy, iż historia ludzkości odgrywała się dotąd w pięciu wielkich okresach naszej ziemi, mianowicie w epoce polarnej, hiperborejskiej, lemuryjskiej, atlantyckiej i obecnej, aryjskiej. W epoce lemuryjskiej istniał, według tych teoryj, tam gdzie dzisiaj rozpościera się Ocean Spokojny i Indyjski, stały ląd, t. zw. Lemurja. Australia, Tasmanja, Nowa Zelandja, oraz Wyspy Wielkonoce, które przed mniej więcej 10 laty zapadły się w morze, są resztkami tej części świata. Ponieważ pra-mieszkańcy Australji i rasy murzyńskie Afryki są potomkami lemuryjczyków, są owe nowoodkryte ślady prastarej kultury afrykańskiej prawdopodobnie znowu tylko resztkami jeszcze dalej sięgających kultur lemuryjskich. To też nic dziwnego, że zainteresowania szczególnie wybitnych badaczy zwracają się coraz bardziej ku zagadce „czarnej Afryki“.

Śmiertelność jest zależna od wpływów kosmicznych.

Opierając się na starannie zebranym materiale statystycznym, doszedł francuski badacz Lavastine do wniosku, iż największa ilość wypadków śmiertelnych przypada na porę nocną. Lavastine stwierdził w ubiegłym roku, w szpitalu przez niego prowadzonym, iż na 120 wypadków śmierci podczas nocy, przypadało tylko 26 wypadków w czasie dnia. Chociaż badacz ten wyraźnie odżegnywał się od astrologji, sprowadza on jednakże powód tej przewagi nocnych wypadków śmierci do wpływów kosmicznych.

Badania te, wykazujące wyraźną łączność człowieka, szczególnie w okresie choroby, z kosmosem, nie należą do wyjątków i są coraz liczniejsze. I tak np. niepośledni francuscy i rosyjscy badacze są zdania, iż wręcz wszystkie choroby epidemiczne są następstwem silnego wzmożenia się płam słonecznych. — Prof. med. Maurice Faure, oraz astronom prof. Vallot spostrzegli w wielkim szpitalu paryskim St. Antoine, iż stan prawie wszystkich chorych znacznie się pogarsza z chwilą wzmożenia się wirów i płam na słońcu.

Świadczyłyby to więc, iż zmiany interferencyjne atmosfery wpływają wybitnie na organizm ludzki, iż wszechświat jest całością, której poszczególne człony stoją z sobą w związku przyczynowym.

„Il. Kuryer Codz.“ z dnia 9 IV podaje wiadomość, iż „odkryto“ naukowe udowodnienie wpływu księżyca na wzrost roślin. Okazało się bowiem, że spolaryzowane światło działa niezwykle pobudliwie na wzrost roślin. Ponieważ zaś promienie księżyca są właśnie takim spolaryzowanym światłem, został znowu jeden z astrologicznych „zabobonów“ potwierdzony przez oficjalną naukę.

Światowy kongres różdżkarzy i geofizyków w Wiedniu. Staraniem grupy wiedeńskich różdżkarzy, na czele której stoi inżynier Emeryk Herzog, zwołany został na 1 lipca b. r. do Wiednia „Weltkongress der Wünschelrutengänger und Geophysiker“. Adres biura kongresu: Wien, Liliengasse 1. — Głównem zadaniem kongresu będzie postawienie różdżkarstwa na fundamencie trzeźwej nauki. Kongres ma wyjaśnić światu, że czynnikiem, który działa rzekomo cudownie nie jest różdżka, lecz różdżkarz. Przy sposobności należy zaznaczyć, że od niedawna istnieje w Paryżu międzynarodowa organizacja pod nazwą „L'association amicale de geo-physiciens“, którego adres brzmi: 55 rue du Faubourg Montmartre.

Znakomity kompozytor Rachmaninow skomponował najpiękniejszy swój utwór w transie hipnotycznym. Na półkach księgarskich w Londynie ukazał się obecnie ciekawy życiorys jednego z najbardziej utalentowanych kompozytorów współczesnych, Sergiusza Rachmaninowa. Gdy Rachmaninow miał 20 lat, napisał pierwsze swe słynne preludjum, którem podbił natychmiast cały świat. — Rachmaninowa zaproszono wówczas do Londynu, gdzie dyrygował orkiestrą filharmoniczną. Po powrocie do Moskwy muzyk przestał całkowicie tworzyć. Z powodu apatii przez kilka lat nie stworzył Rachmaninow żadnego dzieła. Wówczas przyjaciele, chcąc go uzdrowić, skomunikowali się ze znanym hipnotyzerem Dahlem, który zdołał uspić Rachmaninowa. — Całemi tygodniami — opowiadał później kompozytor — słyszałem w uśpieniu tylko jedno zdanie, wpajane we mnie przez hipnotyzera: „Ty musisz tworzyć, musisz napisać symfonję. Będziesz pracował z wielką łatwością i stworzysz piękny utwór.“ Zdanie to powtarzał Dahl bez przerwy i silna wola jego pomogła. Począłem tworzyć w transie hipnotycznym i rzeczywiście stworzyłem piękną symfonję. — Jest to jedno z najlepszych dzieł Rachmaninowa, które dedykował on dr. Dahlowi. Tylko kilku najbliższych przyjaciół wiedziało, że Rachmaninow tworzył w uśpieniu hipnotycznym i że głównym bodźcem tej pracy był właśnie Dahl. Rachmaninow liczy obecnie 61 lat i mieszka w jednej z will pod Paryżem. Zapytany, które z dzieł jest najlepsze, odpowiedział, że koncert, napisany w śnie hipnotycznym.

Instytut badania życia pozagrobowego w Los Angeles. Przed niespełna 5-ciu laty zmarła w Ameryce bogata filantropka, Ruth Rowland, która poczyniła zapis w pokażnej kwocie 120.000 dolarów na założenie instytutu badania życia pozagrobowego. — Sprawa tego instytutu stała się obecnie dopiero aktualną, albowiem spadkobiercy testatorki zaskarżyli ważność tej dotacji, jednakże sąd oddalił ich pretensję. Tem samem zapis wraz z odsetkami zostanie obecnie wypłacony wykonawcom testamentu i niepowszedni ten instytut powstanie niebawem w Los Angeles. Zadaniem instytutu będzie w pierwszym rzędzie gromadzenie materiałów, świadczących o trwaniu życia po śmierci, dalej badanie autentyczności wiadomości, przesyłanych przez duchy podczas seansów spirytystycznych i przeprowadzanie doświadczeń z medjami.

Rewelacyjne rozwiązanie mickiewiczowskich „czterdzieści-cztery“. — Na półkach księgarskich ukazała się książka: „Proroctwa Mickiewicza“, w treści której autor, p. Stanisław Pełczyński, w sposób jasny odsłania tajniki proroctw, zawartych w pismach Mickiewicza. Z wywodów autora tej ciekawej książki, czytelnik dowiaduje się, że Marszałek Józef Piłsudski jest przepowiedzianym przez Mickiewicza wskrzesicielem narodu.

Wydawca A. Kodym, reprezentant nieistniejącego psychologicznego instytutu Dumonta szuka naiwnych w Polsce! Od pewnego czasu, w szeregu gazet polskich reklamuje się niejaki A. Kodym z Pragi czeskiej, proponując nabywanie specjalnego systemu nauk psychicznych prof. Dumonta, znawcy nauk okultystycznych. Z nadsyłanych osobom zainteresowanym prospektów, dowiadujemy się, że system Dumonta otwiera szerokie bramy każdemu, kto chce się stać mistrzem okultystycznej wiedzy. Niestety, szczęśliwi adeptci, którzy ufając reklamie, zgłaszają się do Instytutu, przekonywują się niebawem, że padli ofiarą sprytnego wydrwigrosza. Za swe niekiedy pokażne kwoty, przesłane jako należność za kurs, otrzymują wykłady, których treść świadczy o braku elementarnych wiadomości z zakresu okultyzmu samego mistrza Dumonta, czy też Kodyma.

Prof. Euler ze Sztokholmu (laureat nagrody Nobla) wyodrębnił nową witaminę z soku surowych cytryn i borówek, która ma tę właściwość, iż zabija zarazki, powodujące ropne zapalenie płuc. Witamina ta — podobnie jak wszystkie inne — ginie przy wyższej temperaturze, dlatego nie znajdujemy jej w sokach i owocach poddanych gotowaniu.

Jak donoszą ostatnio stacje meteorologiczne, pojawiły się na słońcu plamy, które zapowiadają posuchę i upalne lato. W związku z tem należy się też spodziewać szczególnego nasilenia zorzy polarnej oraz burz i orkanów. System pojawiania się plam słonecznych wykazuje 11-letnie okresy (które znów można ugrupować w dłuższe, trwające 77 lat), podczas których nasilenie dochodzi do maksimum i do minimum. Obecnie zbliżamy się prawdopodobnie znów do takiego maksymalnego natężenia plam słonecznych.

Przegląd nadesłanych czasopism

„Rosenkreuzer-Zeitschrift“, 1934, nr. 4 (kwiecień). — Karol Fischer pisze o „niebezpiecznych wpływach z zaświatów“. Opisuje on dwa wypadki zgubnego wpływu istot zaświatowych na ludzi żyjących. Wykazują one dobitnie zgubny wpływ sił, którym medjum poddaje się bezwolnie, w naiwnej wierze w ich „posłannictwo“. W 1. wypadku chodzi o udar serca, spowodowany czynnościami medjalnemi. Medjum to (pewien Anglik, imieniem Jones), miało swego „ducha kontrolnego“, który, jak twierdził, był ongiś sławnym lekarzem zapadłego kontynentu na wybrzeżu Afryki południowej. Poprzez medjum swoje działał on uzdrawiająco i leczył chorych (sugestją, psychicznymi wpływami), którzy tłumnie do niego przybywali. Konsultował on w ten sposób 300—400 ludzi. a Jones pozostawał 4—6 godz. w transie. Wynik był taki, że biedne to medjum coraz bardziej opadało na siłach, aż wreszcie umarło na udar serca — a owe „wyleczenia“ okazały się krótkotrwałemi, wyimaginowanemi raczej, niż rzeczywistemi polepszeniami pod wpływem sugestji, po których znów wracał dawny stan chorobowy.

Drugi wypadek świadczy o tem, że pewne istności duchowe, po opuszczeniu swego ciała fizycznego, interesują się w sposób zupełnie materialny swemi bliskimi i drogiemi dla nich osobami, przyczem ich złe skłonności charakteru, zawiść, zazdrość i złość, mogą przypisać ich obiekt troski (przy odpowiedniej podatności) o śmierć.

By nie zostać narażonym na tak niepożądane wpływy z zaświatów, należy się wystrzegać negatywnego, pasywnego nastawienia ciała i ducha. Należy się ćwiczyć w poskromieniu egoistycznych pragnień, w osiągnięciu właściwego samopoczucia, i w zmocnieniu woli. Samodzielność w myślach i czynach i niezależność od innych istot powinny być nicią przewodnią w naszym rozwoju duchowym. Człowiek wtedy tylko naprzód postępuje, jeśli sam aktywnie współpracuje nad swoim postępem, a nie, oddając się biernie na łaskę i niełaskę wszelkich „duchowych przewodników“, „duchów kontrolnych“ etc.

Zeitschrift für Spagyrik u. verwandte Gebiete, 1934. Nr. 5 (maj). — Jest to jedno z głównych czasopism homeopatyczno-spagirycznych, z którem współpracują najwybitniejsi — oficjalni i nieoficjalni — przedstawiciele tego kierunku medycyny. Wydaje je Chem.-Farmaceutyczna Fabryka Karola Müllera w Göppingen (Wirtembergja). Numer 5 (maj) b. r. przynosi między innemi:

Dr. med. A. Sch. Fiume: Przyczynki do terapii schorzeń reumatycznych. Autor podaje swe wyniki w leczeniu reumatyzmu zapomocą zastrzyków kwasu mrówkowego. Od dość dawna było już znane doskonałe działanie ukąszenia mrówki i ukłucia pszczoły przy reumatyzmie. (Jad pszczoły składa się głównie z kw. mrówkowego.) Lecz wewnętrzne dawkowanie ostrego kw. mrówkowego dotąd się nie udawało, a zewnętrzne nacieranie było środkiem zawsze niedoskonałym. Chem.-Farmaceutycznej Fabryce w Göppingen udało się sporządzenie specjalnego preparatu kwasu mrówkowego do zastrzyków, p. n. „Formisoton“. Według osobistego doświadczenia autora środek ten, jak dotąd, okazał się bardzo dobrym i ani przy zastosowaniu dożylnem, ani podskórnem nie pociągał za sobą żadnych niepożądanych następstw. To też preparat ten, kończy autor, dzięki swej nieszkodliwości i dokładnemu dawkowaniu powinien stać się niebawem najgłówniejszym środkiem przeciwko reumatyzmowi. — W dłuższym artykule opisuje dr. med. Fr. Culln djetę przy ostrych zapaleniach nerek (nephritis acuta i nephrosis acuta).

Co czytać?

	zł
KU ŚWIATŁU! Pokłosie myśli z niwy życia i ducha — Zofja Harthing . . .	4.—
KAMIEŃ MADROŚCI — J. A. Larsen . . .	10.—
OD SFINKSA DO CHRYSTUSA — czyli Ewolucja Boskości — E. Schure . . .	9.—
SIŁY MISTYCZNE I SPRAWOWANIE ŻYCIOWE — P. Sedir . . .	2.50
RELIGJA RYSZARDA WAGNERA — Tomira Zori . . .	0.70
UKRYTA POTĘGA MUZYKI (Medycyna a muzyka) — Tomira Zori . . .	zł 1.—
WIEDZA TAJEMNA CZY WIEDZA DUCHOWA — K. Chodkiewicz . . .	0.40
KRYPTESTEŻJA, czyli o różnych formach nadnormalnego poznania — St. Kowalski . . .	1.—
MAGNETYZM LECZNICZY — K. Chodkiewicz . . .	0.60
ANATOMJA CIAŁ NIEWIDZIALNYCH CZŁOWIEKA — K. Chodkiewicz . . .	0.80
KILKU PRZYJACIOŁ BOGA — P. Sedir . . .	2.50
WTAJEMNICZENIA — P. Sedir . . .	3.—
THEOPHRASTUS PARACELSDS — W. Mirski . . .	1.50
MEDJUMIZM A BIBLIJA — Leon Denis . . .	0.80
LISTY Z ZAŚWIATA — W. T. Stead . . .	1.25
ASTROLOGJA MEDYCZNA — Fr. Prengel . . .	2.—
12 TYPÓW LUDZKICH W ASTROLOGJI — Fr. Prengel . . .	2.—
DLA SŁONECZNEGO JUTRA — J. Dąmbska . . .	0.50
U ŹRÓDEŁ SZCZĘŚCIA I ODRODZENIA SIEBIE (Mantramy) — A. Wilusz . . .	1.—
CZYŻBY POWRÓT? — A. Długopolski . . .	0.80
JARSKA KUCHNIA WITAMINOWA — Dr. Breyerowej . . .	4.—
SIŁY MISTYCZNE — P. Sedir . . .	2.50
ROZWÓJ POTĘGI WOLI — W. Lutosławski . . .	1.60
MAGOWIE — W. I. Kryżanowska . . .	2.50

Zniżka cen książek dla prenumeratorów „Wiedzy Duchowej“

Dla abonentów naszych wystaraliśmy się o zniżkę cen narazie na następujące książki:

W. J. Kryżanowskiej (powieści okultystyczne):

GNIEW BOŻY (2 tomy)	1.60 zł za tom, zamiast 5.— zł
PRAWODAWCY (2 tomy)	„ „ 5.— „
ŚMIERĆ PLANETY (2 tomy)	„ „ 5.— „

Dr. med. St. Bregera:

Z POGRANICZA ZAŚWIATÓW	1.90 zł zamiast 4 zł
ZAGADKA CZŁOWIEKA	1.80 „ „ 4 „
RELIGJA ABSOLUTNA	1.60 „ „ 4 „

Koszta przesyłki ponosi zamawiający.

Kalendarz Wiedzy Duchowej

na rok 1934

cena niższa 1 zł + 25 groszy porto.